Ner 257. Kraków 10 Listopada — Wtorek. Rok 1863.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Biúro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do biúra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 9 listopada.

Rozbierając w dwóch poprzednich artykułach mowę tronową Cesarza Napoleona, dotknęliśmy więcej idei w niej wyrażonych i postawionych przez nią zasad, to jest ducha jej, niżeli faktycznego jej w polityce europejskiej wystąpienia. Wypowiedziała ona jasno, jakie idee przewodniczyć będą działaniu Francyi i na jakich zasadach oprze się to działanie,— pod tym względem słowa Cesarza Napoleona są jakby pewnikami, wziąwszy ten wyraz w znaczeniu umiejętniczem; ale praktyczna, to jest wykonawcza strona pozostaje jeszcze usiłowaniom Cesarza do spełnienia. Myśli rzucone Europie biedzącej się zacieraniem szczelin spękanej i kawałkami w gruzy rozpadającej się budowy politycznej, przeraziły ją na razie. Niewarto łatać starych ruder, zawołał Cesarz, zbudujmy nową Europę, i w tym celu zgromadźmy się na wspólną wielką radę, a ktoby niechciał na nią przybyć, ten pokaże tylko, iż nie myśli o ocaleniu spółeczeństwa zamieszkałego w tym budynku, lecz tylko o tem, aby się utrzymać przy swojej własności. Cesarz Napoleon waląc stary Paryż i budując na tem miejscu nowy, okazalszy, zdrowszy, widniejszy, przewiewny, podobnież chce tę metodę zastosować na szerokie rozmiary do państw europejskich.

W obec więc mowy tronowej zmienić się musi całe dotychczasowe polityczne położenie Europy. Wszystkie rządy obliczają się, co zyskać a co stracićby mogły, jeśliby usłuchały głosu wzywającego je z Paryża, lub gdyby odmówiły wezwaniu. Pytają nadto z nich niektóre: kto mu dał prawo i moc przemawiania do nas, jemu, któregośmy wprawdzie przyjęli do naszego grona, lecz jako pogromcę rewolucyi a nie jako jej spadkobiercę? Ale też prawo i moc Napoleona nie w tem leży, że zasiada on na tronie francuskim, że panuje nad narodem licznym, bitnym i bogatym; boć i Ludwik Filip był monarchą tego samego narodu, a jednak bił czołem przed Carem moskiewskim, póki sobie nie wyprosił przebaczenia, że śmiał przyjąć tron; boć uznawał despotyczną wolę Anglii i ustąpił groźbie koalicyi w sprawie egipskiej. Prawo i moc Cesarza Napoleona leży w tem, że pojął i zrozumiał idee swojego czasu, że z chaosu rewolucyi wydzielił to wszystko, co było w niej negacyą, a wydostał i przyjął to, co było w niej twórczem i płodnem.

Po półrocznych daremnych usiłowaniach utworzenia potrójnego przymierza Francyi, Austryi i Anglii, gdy mu się wszystkie nitki potargały, któremi chciał powiązać z sobą interesa tych państw, przyszedł Cesarz Napoleon do przekonania, że zamiast sprzymierzeńców, ma przed sobą przeciwników i że koalicya przeciw niemu lubo nie przyszła jeszcze do widocznej formy, lecz już istnieje w duchu. Austrya i Anglia, które chciał ku sobie przyciągnąć, o tyle tylko szły z nim razem, o ile mogły wstrzymywać jego kroki, a wreszcie ostatni oddzielny akt dyplomatyczny gabinetu angielskieskiego wskazał, że nadeszła chwila, gdzie go chcą odosobnić i pozostawić odosobnionego. Jedno nic mogło je zwrócić przeciw niemu, a wszystkie nienawistne żywioły wzmocniłyby ochoczo obóz przeciwników jego. Polityka wiedeńska wahała się, czy ma powrócić do świętego przymierza. Koalicya niemal była gotową.

Trzeba więc było czynu zbawczego. Trzeba było porzucić gimnastykę dyplomatyczną dawnej szkoły, w którą wciągnięty został Napoleon, pisząc noty i depesze, jakby był uczniem starej kancelaryi metternichowskiej; trzeba było otrząsnąć się z form tak obcych napoleonizmowi, i stanąć napowrót na stanowisku idei napoleońskich.

Zbyt niewiele dni przedziela nas od mowy tronowej, aby już można naznaczyć, jak się postawią rządy mocarstw w obec wezwania do kongresu. Odrzucić to wezwanie bezwzględnie, byłoby to dać Napoleonowi broń w rękę; przyjąć je, nie każde z państw może i zechce. Nie zamknął sobie Napoleon w mowie tronowej drogi do powrotu do przymierza z Rosyą, które przed powstaniem polskiem zagrażało Austryi. Zagraża ono jej powtórnie, lecz ztąd jeszcze nie wypływa, aby mowa tronowa stawiała to przymierze jako programat. Jest ono tylko w odwodzie na ten przypadek, jeśliby Austrya odrzuciła zaproszenie na kongres. Austrya jednak nie może przystać na kongres taki, w którymby wszystkie kwestye europejskie były rozstrząsane. Żadne z państw europejskich nie ma tak różnorodnych interesów co Austrya. Wszystkie jej interesa wprowadzić na kongres, byłoby to uczynić Europę sędzią i arbitrem najskrytszych, bo najtroskliwiej ukrywanych domowych kłopotów Austryi, byłoby to dla Austryi zrzec się własnej juryzdykcyi na rzecz europejskiego trybunału, a tem samem uczynić wszystkie niemal sprawy swoje domowe sprawami całego świata.

Ale czas nagli; nadeszła do Wiednia odezwa zapraszająca na kongres, datowana w dniu mowy tronowej. Takąż odezwę rozesłano do wszystkich dworów, a co więcej do kancelaryi prezydyalnej Związku niemieckiego, lubo ten nie tworzy na zewnątrz osobnego państwa. Przez to, w łonie samem Bundestagu powstać mogą nieporozumienia, a raczej odnowić się zatargi o prawo reprezentowania interesów Związku niemieckiego za granicą. Jeżeli Austrya przystanie na kongres, to ztąd jeszcze nie wypływa, aby wierzyła w jego przyjście do skutku. Odrzucić go jednak może nie zechce, a zatem zechce go może rozchwiać, czy sama czy przez usłużną Anglię, która również nie byłaby rada, aby pewne jej interesa, szczególniej irlandzkie lub kolonialne dostały się przed trybunał europejski.

Kwestye najdrobniejsze mogłyby nabyć znaczenia europejskiego na owym kongresie: i w tem leży główny powód niechęci niektórych państw. Nie wiemy, jakie stanowisko zajęłyby Prusy w tej kwestyi kongresu. Dzisiejsza mowa tronowa króla Wilhelma może rzuci jakie światło na ten przedmiot

A jeżeli kongres nie przyjdzie do skutku, lub zebrany rozejdzie się na niczem? Mowa tronowa stawia ten przypadek jako przewidziany. Czyż wtedy Austrya nie zechce uznać, że korzystniejsza dla niej wojna niż kongres? wojna przeciw Francyi? Bynajmniej. Raczej wojna obok Francyi, wojna aby sprowadzić rozwiązanie kwestyi polskiej bez kongresu. Jest to wprawdzie przypuszczenie tylko; lecz książę Ryszard Metternich wyjechał nagle do Paryża, a jak twierdzą, popierał on przymierze austryacko-francuskie. Czy ma on polecenie pracować dla kongresu, czy ofiarować w zamian za niego przymierze w sprawie polskiej? — Zobaczymy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 7 listopada.

Utrzymywano wczoraj wieczór, że p. Minister stanu bardzo był niezadowolniony z wotum Izby niższej i że to otwarcie i dobitnie wyrażał. Targowano się, czy to co dla Węgrów zrobiono ma być dobrodziejstwem albo pomocą, gdy wartość tej zapomogi zależała na tem, aby ją udzielono z ochotą; Izba zaś była tylko po prostu wciągniętą. Przyznała wreszcie nie 30 ale 20 milionów, z czego politycznych korzyści Rada państwa nie odniesie. Czy to przekonanie było powodem nieukontentowania ministra? Czyż Rada Państwa tak jest w dziele swem zakochaną, iż nie miłem jej było, iż Węgrzy, jak to przewidział p. Berger, powiedzieć będą mogli, iż byliby dostali więcej, gdyby niebyło Rady państwa? Wtedy możnaby wnosić, że Rada państwa jest bardziej liberalną niż ministeryalną, że więcej jej idzie o konstytucyą jaką ustalić zamierzyła, aniżeli nawet o samą władzę. Lecz i w takim razie, czyż p. Schmerling nie mógłby powiedzieć Węgrom, że sami sobie winni, że gdyby byli w Radzie państwa zasiadali, głosowanie byłoby całkiem inaczej wypadło? Zdaje mi się przeto, że powodem nieukontentowania ministra było zapoznanie chwili przez Izbę, jak tutaj mówią „politycznego momentu," na który tak trafnie wskazywał p. Berger, mówiąc, że w obec francuskiej mowy tronowej wotować trzeba 30 milionów dla Węgrów *sans phrases*. Nieuwzględnienie tej ważnej okoliczności, pomimo wrażenia, jakie mowa ta w Izbie na większej części jej członków uczyniła, jest nowym dowodem, jak żadne mowy i żadna wymowa nie odmienia raz z góry powziętego zamiaru głosowania. Słyszałem pewnego członka parlamentu angielskiego, który przyznawał się otwarcie, że słyszał nieraz tak świetne i wyborne mowy, że go *przekonały*, ale nigdy *nie odmieniły jego wotum*. Tak podobno bywa we wszystkich Izbach, a mała tylko liczba głosów nie przygotowanych, wahających się, które na początku posiedzenia jeszcze nie wiedzą na którą padną stronę, dadzą się porwać przez wymowę lub rozumowania choćby najloiczniejsze. Gdyby nie ta liczba głosów, która częstokroć decyduje, mogłoby się prawie obejść bez rozpraw: postawienie wniosków i głosowanie wystarczyłoby w parlamencie.

Jeżeli więc prawda, że wczorajsze posiedzenie, na którem zapisać winienem, że po raz drugi w przeciągu jednego tygodnia słowa p. ministra stanu nieosiągnęły zamierzonego skutku, niezadowolniło go wcale, to niewiem, czy dzisiejsze nie przebrało znów miary w dogodzeniu widokom rządu. Na porządek dzienny przypadła pożyczka, na którą jak wiadomo, rząd domagał się przyzwolenia Izby. Cyfra rządowa była 96 milionów; z tych 30 milionów na Węgry. Wydział zmniejszył cyfrę 30 milionów na 20, ale prócz tej redukcyi 10 milionów przystawał na resztę z małemi odmianami w manipulacyi finansowej i otwierał kredyt na 85 milionów. Po odczytaniu raportu przez sprawozdawcę p. Taszka, gdy nikt nie zażądał głosu, prezes rozpoczął głosowanie, a Izba całą ustawę złożoną z ośmiu ustępów, w zupełnem milczeniu przez ośmiorazowe powstanie prawie jednomyślnie zawotowała. Dziwnie to nieco wyglądało po dwudniowych dysputach o 10 milionów. Była to jakby demonstracya: Izbie zdawało się, że w obec mowy tronowej Cesarza Francuzów parlament austryacki winien pokazać rządowi gotowość do ofiar. Uważaliście zapewne, że *General Correspondenz*, dziennik prawie urzędowy, onegdaj rano jeszcze zapowiedział, że mowa Napoleona będzie „życzliwą" (*wohlwollend*) dla Austryi. Wieczór przekonano się, jak dalece była życzliwą, i wyśmiewano się z informacyj półurzędowego organu. Słyszałem też, jak w loży dziennikarskiej jeden widząc Izbę powstającą ciągle jak jeden mąż, rzekł z uśmiechem: „no, to przecież zaprzeczyć nie można, że mowa napoleońska jest życzliwa, jeżeli nie dla Austryi, to dla p. Plenera".

Mówiono, że ministrowie wynurzali przed rozpoczęciem posiedzenia rady, aby Izba nie upierała się w opozycyi z powodu pożyczki. I rada w obec chwili była zaiste dobra. Sama sprawa pożyczki nieco się spóźniła, bo wrażenie sprawione na giełdzie mową paryską, spadek papierów, podwyżka agia, zgoła wszystkie te symptomata nakazywały ostrożność, aby nieprzyczyniać trudności jakie wszelkiej operacyi finansowej zagrażają, gdy horyzont wojenny choćby w oddali się ukazuje. Ale stąd jeszcze nie koniecznie wypadało absolutne milczenie, tak że mówcy już zapisani cofnęli swe głosy. Po dysputach dwudniowych o 10 milionów, zawotowanie w milczeniu 85 milionów było więcej, niżeli wymagało okazanie stałości i przedsięwzięcia, było jakoby skazówką pewnej obawy. Bądź co bądź, w dwudziestu minutach wyczerpał się porządek dzienny, prezes zamknął posiedzenie Izby jako Rady pełnej, zapowiadając na przyszłe wtorkowe zebranie przedmiot rozpraw: subwencyę na budowanie kolei lwowsko - czerniowieckiej. Zdaje się więc, że już tym razem przyjdzie do owej dyskusyi, która będzie zapewne długą i wywoła silną opozycyą, skoro 12 głosów jest już za i przeciw zapisanych. Gdy atoli nie chodzi tu bynajmniej o zwodnicze zwycięstwo, ale o zwycięstwo użytecznego i bardzo umiarkowanie oszacowanego przedsiębiorstwa nad zręcznie organizowaną intrygą, kilka choćby tylko głosów większości wystarczy zupełnie, a te jak się spodziewać należy, projekt subwencyi otrzyma.

Zamykając prezes posiedzenie pełnej Rady państwa, otworzył posiedzenie Rady szczuplejszej i postawił na porządku dziennym projekt rządowy organizacyi politycznej krajów koronnych do Rady szczuplejszej należących. Pierwszy to raz Rada pełna w jednem posiedzeniu zmieniła się na szczuplejszą. Delegacya siedmiogrodzka opuściła salę, a przedmiot rzeczony poddany został pod rozprawy w pierwszym odczycie. P. Stefens tym razem nie proponował jak zwykle zamknięcia posiedzenia ale wysadzenia komisyi dziewięciu członków z łona Izby. Przystąpiono do wyborów, a w liczbie wybranych członków są p. Zyblikiewicz i X. Mogielnicki.

Mowa tronowa Cesarza Napoleona ogromne zrobiła wrażenie, które się wszędzie odbiło. W Izbie tutejszej, gdzie jak wiadomo niema dla Francyi entuzyazmu, oddawano mu powszechnie sprawiedliwość, a były głosy odzywające się w ten sposób, że to mowa wielka, wielkiego człowieka, który ma wielki naród za sobą. W ogóle jednak, jak tego dowiodła giełda, wrażenie nie było wcale pokojowe. Same tylko dzienniki rządowe, jakby na hasło starały się jej odmawiać cechy wojennej a ubierać w pokojową. Do dania owego hasła przyczyniła się niezawodnie sprawa pożyczki. Dzienniki upatrują, że w mowie tej stosunek jedynie oznaczony a może i najbliższy Francyi z Rosyą. Niema tam słowa o przymierzu z Anglią, o którem zawsze dawniej bywała wzmianka, ale *najpierwszem* przymierzem kontynentalnem nazywa Cesarz przymierze Francyi z Rosyą, które prawie istniało, skoro wymagało uwzględnień, i trzeba było całej popularności sprawy polskiej we Francyi, aby się Napoleon nie wahał takowego skompromitować. Porozumienie zaś, jeżeli nie całkiem przymierze, trwało od pokoju paryskiego, a wypowiedzanie przysług oddanych przez Rosyę podczas wojny włoskiej i przy sprawie anneksyi Sabaudyi i Nicei, jak z jednej strony tłómaczy stanowisko Prus w r. 1859, tak z drugiej nie może być wzięte za przychylną dla Austryi wzmiankę. Również bardzo dla stosunku Francyi do Rosyi oględne, jeżeli nie co więcej, jest wyrażenie, że z *obu stron*, to jest tak z polskiej jak z rosyjskiej, popełniono nadużycia nad któremi *zarówno* ludzkość ubolewać musi. Któż tu nie widzi przynajmniej oględności dla Rosyi, bo czyż godzi się mówić, że nadużycia w równej są mierze z obu stron i na jedną stawiać je szalę? Rosya nie powinna się obrażać wyrażeniem, że depee traktaty z 1815 roku w Warszawie, bo czyż zresztą nie utrzymuje zawsze sama Rosya, że te traktaty od 1830 r. przestały w Warszawie obowiązywać? Nareszcie, i co najwięcej stanowisko nie tylko przeszłe ale i obecne Francyi z Rosyą określa, to jest owo tak głośno zapisane przez Cesarza Francuzów oświadczenie Rosyi, iż nie uważa za obrażające jej godność konferencye, na którychby wszystkie kwestye poruszające Europę rozbierane były. Temi wyrazami zdaje się Cesarz wskazywać, jakby przystąpienie Rosyi do kongresu uważał jako z góry zapewnione. O Austryi niema mowy bezpośrednio; pośrednio zaś wzmianka o wojnie włoskiej: o nieudaniu się wspólnych kroków dyplomatycznych, które nawet walkę rozjątrzyły; o pogwałceniu traktratów wiedeńskich nad Dunajem; zresztą o Meksyku, gdzie pochwała przyszłego Cesarza tylko jako księcia pełnego światła i wysokich przymiotów osobistych, a nie jako Arcyksięcia austryackiego jest wyrażoną. Wszystkiego tego nie uważają tu za nacechowane zbliżeniem się. Nakoniec pozostaje w wątpliwości, do kogo odnosi się ów ustęp: że odrzucenie proponowanego kongresu zdradzałoby tajemnicze zamiary obawiające się światła dziennego? Rosya jest w walce otwartej i powiada czego chce, Prusy z nią trzymają i zawarły konwencyę. Anglia oświadcza się przeciw wojnie, pozostaje tylko Austrya, która niejasno w ostatnich czasach politykę swą określiła, i może wahaniem swojem przyczyniła się do owej mowy, która teraz stała się programatem zagadkowym dla całej Europy. Czują to aż nadto dzienniki wiedeńskie, lubo tego nie wypowiadają, a opinia publiczna zdaje się z obawą spoglądać na dalszy rozwój francuskiego manifestu.

Opowiadają tutaj, że depesza z mową tronową we czwartek o godzinie 10ej wieczór nadeszła, zastała hr. Rechberga i księcia Grammonta u księcia Metternicha, gdzie przez tych dyplomatów była razem czytaną. Miała ona być najmniejszą niespodzianką dla tego ostatniego, który o ile słychać, nie we wszystkich punktach zgadzał się z hr. Rechbergiem w poprzednich naradach. W piątek była długa narada rano, której N. Pan przewodniczył, na której nie wszyscy ministrowie byli obecni, ale ks. Metternich i hr. Apponyi. Dziś o 4ej pociągiem pospiesznym odjechał książe Metternich do Paryża. Zapewniają, iż dziś z rana przyszła już do ks. Grammonta nota z zaproszeniem Austryi na kongres. Czy była zaraz wręczoną, czy ks. Metternich mógł już zabrać w tej mierze instrukcye? wątpię.

Warszawa 4 listopada.

⊙ Wiecie już zapewne z doniesień o zamachu na Trepowa, naczelnika III. okręgu żandarmów spełnionym przedwczoraj. Szczegóły tego wypadku są następujące: Około w pół do dziewiątej rano szedł Trepow z córką swoją od Ratusza ku Senatorskiej ulicy. Na rogu Senatorskiej, Nowo-Senatorskiej i Daniłowiczowskiej jakiś młody człowiek ciął Trepowa toporkiem w szyję, i rzuciwszy takowy zaczął uciekać na plac Teatralny. Rana zadana była bardzo lekką, a Trepow który z początku zaczął był uciekać, zwrócił się w pogoń za napastnikiem, krzycząc głośno: „Dzierży jewo, dzierży jewo!" Dwóch policyantów pobiegło za młodym człowiekiem, a obaliwszy go w rozpędzie na ziemię, przygnietli sobą. Nadbiegł tuż i Trepow i kilkunastu policyantów z różnych stron: Trepow rzucił się na obalonego, ciął go kilka razy owym toporkiem, a następnie kopał nogami, bił rękami. Córka Trepowa, odciągała go gwałtem od leżącego i trzymanego człowieka, ale Trepow jest silny mężczyzna z czerwonemi bakenbardami, uniesiony gniewem i zemstą nie łatwy był do odciągnięcia. Nareszcie puścił Trepow swój łup; podniesiono człowieka owego skrwawionego, powalanego błotem i wsadzono w dorożkę między policyantów. Byłto chłopiec lat około 19 mieć mogący, szczupły, blondyn, bez zarostu, ubrany w paltot, którego koloru nie można było rozeznać z pod błota. Odwieziono go do pałacu Prymasowskiego, gdzie są i więzienia urządzone. Trepow wziął toporek pod płaszcz i wraz z córką poszedł do Ratusza, zkąd wyszedł po chwili i udał się do pałacu Prymasowskiego. Korzystając z okazyi, Moskale zamknęli pałac Blanka, cukiernią Gronesa i magazyn Sobolewskiej, przed którym stał się ten wypadek.

Z powodu ciągłych gwałtów i najdzikszych prześladowań moskiewskich, niesłychanego ucisku, oburzenie i pragnienie pomszczenia ofiar, dochodzi do najwyższego stopnia, a lekceważenie swego życia wśród takiego okropnego ucisku, prawie powszechne, bo żyć w takim stanie niepodobna. Nikt ani w domu, ani na ulicy, ani w dzień, ani w nocy nie jest bezpieczny ani chwili przed gwałtami żołnierstwa i policyi moskiewskiej, którym na łaskę i niełaskę oddany majątek i życie wszystkich mieszkańców bez różnicy płci i wieku. Podam tu i dziś kilka na przykład wypadków, wyliczać bowiem wszystkich w dniu jednym zaszłych niepodobna.

Tutejszy właściciel domu szedł przed wczoraj wieczorem ze swoją żoną do domu. Kobieta idąca z mężczyzną razem niepotrzebuje według ukazu mieć osobnej latarki, nawet dwie, trzy kobiety mogą iść bez latarki, byle idący z nimi mężczyzna miał takową. Po drodze spotyka tych państwa jakiś znajomy i rozpoczyna rozmowę z mężem. Chodniki tu są wąskie, trzy osoby idące rzędem tamują już przejście, żona więc szła naprzód, a mąż z przyjacielem szli za nią w żywej rozmowie. Policyant chwyta ową panią naprzód idącą i jako bez latarki ciągnie do cyrkułu. Reklamacye męża już tu nie pomogły. W cyrkule VIII dokąd ich poprowadzono, jest komisarzem sławny z dzikości Rydzyński. Ten wysłuchawszy doniesienia policyanta, wydał sucho wyrok: „Dać jej pięć rózg." Kobieta przestraszona powiada: „Panie komiszarzu, jestem w stanie macierzyństwa, miej wzgląd przynajmniej na to". — „Dać jej dziesięć rózg" — odpowiada sucho nikczemnik. „Panie komisarzu — powiada mąż tej kobiety — jeżeli już jesteś tak nieporuszonym, dozwól żebym ja poniósł karę na którą ją skazałeś" — „Dać jej 15 rózg, a jemu 10". I wyrok ten spełniono. Pojmujecie teraz co to znaczy ogłoszenie oberpolicmajstra, że latarki obowiązują od godziny 6ej do 9ej i ile krwi, łez i zniewagi zawartych w tych wszystkich ogłoszeniach. Wszystkie opisy ciemiężeń rajasów w Turcyi, barbarzyństwa Druzów nad Maronitami, wszystkie historye szalonych wybryków despotyzmu wschodniego, bledną obok tych wyrachowanych barbarzyństw moskiewskich.

Zamożny tutejszy starozakonny p. Bernstein, obok innych kilku nieruchomości ma dom zajezdny, nazwany „Kielce". W domu tym najął mieszkanie jakiś dymisyonowany oficer moskiewski nazwiskiem Urbański. Z miesiąca na miesiąc zalegał z opłatą za lokal i usługę, rządzca upominał się, ale wyrzucić lub skarżyć go nie śmiał, bo go podejrzywał o tajne stósunki z policyą moskiewską, a nadto dowiedział się, że jegomość ten mieszkał już w różnych hotelach, ale nigdzie nie zapłacił. Nagle Urbański dnia jednego robi hałas, że mu z hotelu zginęło 250 półimperyałów, klucze od mieszkania dawał zawsze numerowemu, jego więc posądza. Rządzca domu po wypytaniu się numerowego spostrzegł, że oskarżenie owe jest fałszem i przyczepką; widząc więc burzę, biegnie wraz z numerowym do komisarza cyrkułu, pragnąc uprzedzić oskarżenie. Ale komisarz już był uprzedzony: byłto ów niecny wzmiankowany wyżej Rydzewski. Niesłuchając żadnych przedstawień rządzcy i numerowego, każe ich obudwóch bić okrutnie i wtrąca do więzienia. Na wiadomość o wypadku idzie Bernsztein właściciel domu do komisarza ten każe go wypchnąć za drzwi i zrzucić ze schodów. P. Bernsztein idzie ze skargą do policmajstra Lewszyna przedstawia mu postępowanie komisarza, że Urbański gdyby miał taką summę, toby płacił bądź jemu za mieszkanie, bądź dawniejszym właścicielom hotelów. Stawia się i Urbański; Bernsztein go dotąd nie znał, ale poznaje go z innéj okoliczności: „Jakże powiada, to pan co przed kilkoma dniami przyszedłeś do mnie po jałmużnę, któréj ci odmówiłem, a dziś twierdzisz, że ci zginęło 250 półimperyałów?" — Tak jest, odrzekł Urbański, wtenczas byłem w smutnem położeniu, ale brat mój będący we Włoszech przysłał mi pieniędzy. „W którem miejscu we Włoszech mieszka brat pański, ja podejmuję się swoim kosztem telegrafować tam, abyśmy mieli przekonanie". Przyciśnięty Urbański przyznaje, że to nie brat, ale siostra tu mieszkająca, dała mu pieniędzy, mieszkania téj siostry nie chce wskazać. Lewszyn pozostawia na później sprawdzanie, a rządzca i numerowy są dotąd jeszcze w areszcie, gdzie się z niemi barbarzyńsko obchodzą.

Z tych kilku rysów postępowania z niewinnymi obywatelami możecie wnosić jak się obchodzą z temi, na których ciążą obwinienia polityczne. W cytadeli jedynym środkiem badania teraz katowanie i tortura, wiele tam porwanych znikło już bez wieści, bardzo wielu dostało obłąkania z powodu katowań, innych wieszają zmusiwszy torturą do oskarżenia samych siebie o to czego nie popełnili.

Chwytanie przechodniów na ulicach i rewidowanie ich odbywa się na wieką skalę. Wczoraj np. rano od 7 do 9téj w jednym 6tym cyrkule przerewidowano 150 osób sprowadzonych z ulicy. Rewizyi i uwięzień po domach mnóstwo. Ponura nienawiść ku wściekłéj dziczy moskiewskiój ogarnęła umysły wszystkich. Słychać, że wziętych do cytadeli znaczniejszych obywateli zmuszają do podpisania adresu do cara.

Obiega tu pogłoska, że Berg-łupiezca zatwierdzony już został namiestnikiem w Warszawie. O ile jest to prawdą, nie wiem jeszcze, choć oczywiście naśladowca Murawiewa-wiszatela zasługuje również jak tamten na nagrodę i nagroda ta zapewne niedługo ogłoszoną zostanie, jako szyderstwo moskiewskie z kroków dyplomatycznych trzech mocarstw, jako szyderstwo z wszelkich uczuć ludzkości. Tymczasem każdy dzień chłonie nowe ofiary na polu walki, nowe ofiary sprowadza do cytadeli, powiększa gwałty popełniane przez moskiewskie hordy.

Z pola walki macie prędzej od nas wiadomości, bo do nas utrudnione bardzo związki, mianowicie z Litwą; więc nie przesełam spóźnionych doniesień.

W tych dniach aresztowani: pp. Węgleński członek Rady stanu, niefunkcyonującej obecnie, Bobrowski fabrykant ram złoconych, Cote właściciel magazynu ubiorów i panna sklepowa w jego magazynie, Kowalewski właściciel sklepu galanter. na Krakowskiem Przedmieściu, subiekt z handlu win Kijasa, niewiadomy z nazwiska; Dymecki introligator z ulicy Trębackiej, Kowalewska Emilia, Szyller Ignacy aplikant, Henius Dominik, Szulc Edward, Borowski Antoni, Majer Izrael piekarz, Rom Frejda, Nowakowski Wojciech, Stępkowska Marya, Marjasz Jankiel, Nowakowski Stanisław, Krawacki, Kogutowski, Gostyński urzędnik, Józef Dąbrowski ślusarz, Sikorski intendent i Kurowiecki felczer szpitala ś. Duha.

Dziś w nocy zabrano panią Piltz, właścicielkę kawiarni i restauracyi przy Krakowskiem Przedmieściu i zakład ten zamknięto; zaś w kawiarni Koźmińskiej przy ulicy Długiej, zdarzył się zaonegdaj taki przypadek: Między godziną 5tą a 6tą wszedł jakiś pijany oficer, a wypiwszy jeszcze wódki i kilka szklanek pączu, zaczął zaczepiać będące tam osoby, wciągać w rozprawy o polityce. Nieudawało mu się to, bo każdy się od niego usuwał, lub nieodpowiadał; wyszedł więc nie zapłaciwszy, ale po chwili powrócił na czele 40 żołnierzy i zabrał wszystkie osoby będące w kawiarni, w liczbie 23 i takowe poprowadził na odwach na plac Krasińskich. Osoby te puszczono przecież potem, gdy policya moskiewska przekonała się, że powodem aresztowania było tylko pijaństwo oficera. Uwolnienie jednak takie niewinnych rzadko się zdarza. Wypadek ten okazuje jaka u nas samowolność żołnierstwa.

Niedawno w piwiarni Liedkiego oficer upiwszy się, sprowadził żołniezy i aresztował wszystkie tam znajdujące się osoby wraz z właścicielem. Pijani żołdacy są teraz panami miasta.

Na kolei warszawsko-wiedeńskiej teraz ciągle rewidują jak najściślej przyjezdnych i ich tłumoki. Nadto dnia 29go przeszłego miesiąca otoczono osoby czekające na przyjezdnych i zrewidowano je.

Dzień zaduszny sprowadził tłumy mieszkańców Warszawy na smętarz Powązkowski. Liczba mężczyzn stosunkowo bardzo była mała, bo puszczano ich tylko za szczególnem upoważnieniem, ale kobiet tłumy snuły się pomiędzy grobami. Niestety! ileż to rodzin opłakuje stratę drogich osób, a nie wie gdzie szukać ich grobu, na tysiącznych pobojowiskach, w rowach cytadeli, lub na dalekich stepach Sybiru! Grób owych pięciu poległych w wypadkach lutowych w 1861 roku był głównem miejscem pobożnej pielgrzymki dla wszystkich zwiedzających groby. Ubrano go w wieńce kwiatów,

w wstęgi żałobne i trójkolorowe, a nadewszystko w wieniec ciągle odnawiający się cicho modlących się pobożnych i patryotycznych tłumów. Grób tych, którzy pierwsi chociaż przypadkowo polegli jest pierwszym znakiem na drodze ofiary, jaką postępujemy; było to jakby nowem zobowiązaniem się do idei, które wtedy nami pokierowały, przyjęciem solidarności we wszystkiem co się stało od owego czasu.

Z Mazowieckiego 4 listopada.

Przesyłam wam wyciągi z dwóch raportów pułkownika Syrewicza dowodzącego oddziałem jazdy gostyńsko sochaczewskiej, o zwycięzkiej potyczce stoczonej przez jego oddział 29 października w miasteczku Grabowie w Łęczyckiem, a następnie o potyczce stoczonej przez ten sam oddział pod Strzemeszną w dniu 2 listopada.

„Połączone dwa oddziały ułanów polskich, gostyński i sochaczewski, odebrawszy w Smolicach 29 października wiadomość, iż oddział moskiewskich huzarów w liczbie 60 wybranych na ochotnika, w połączeniu z sotnią kozaków zamierza na nas uderzyć, stanęły natychmiast w szyku bojowym. Rotmistrz Kaźmierz Grosman dzielnie wykonał szarżę; wpadł do miasteczka Grabowa ze sztabowymi oficerami na czele swego hufca, nie zastał już jednakże huzarów, którzy dowiedziawszy się o tem, że nasza jazda dobrze uzbrojona, niby-to w celu zrobienia jakiegoś manewru i zaatakowania z innej strony opuściła Grabów, gdzie zostali kozacy sami. W samem mieście odbyła się walka, atak prowadzony przez rotmistrza Grosmana wykonany został jak najlepiej. Kozacy wypędzeni z miasta uciekali, gubiąc i ciskając broń i lance. W potyczce z naszej strony ani jeden nie poległ, ludzi rannych nie było, tylko koń 1 ranny. Ze strony Moskali zabity oficer kozacki i 4 szeregowych kozaków; rannych zaś od pałaszy, było jak twierdzą okoliczni mieszkańcy najmniej 30, z których nie wiadoma liczba ciężko rannych. W potyczce tej i pogoni kozaków odznaczyli się: rotmistrz Grosman, baron Puttkamer, porucznik Bielski, wachmistrz Bolechowski; z żołnierzy szeregowych Buchwic, Jakubowski i Głowacki. Zdobyto kozackich umontowanych koni cztery, kilka janczarek, szaszek i lanc.“

Wyciąg z drugiego raportu brzmi: „Połączone oddziały polskich ułanów powiatów Gostyńskiego i Sochaczewskiego nocowały w Kiernozi; a ponieważ nie było żadnej wiadomości o ruchu Moskwy, zanosiło się na noc spokojną, gdy o godzinie 2ej z północy ze strony Czerniewa w największej cichości moskiewska piechota w ilości 3 rot tomskiego pułku z kozakami liniowymi w liczbie 60, podchodzić zaczęła do Kiernozyi. Baczna pikieta nasza posłyszawszy podchodzący moskiewski oddział dała ognia, aby się przekonać kto się zbliża, gdyż ciemność nocy nie dozwalała rozpoznać. W skutek tego alarmu oddział mój stanął w pięciu minutach gotowym do boju. Wysłany podjazd złożony z 8 szeregowców z wachmistrzem Kryza, z jazdy gostyńskiej, podejrzywając nieprzyjaciela, nie tracił czasu, lecz ogniem kilkakrotnym skierowanym w czarny punkt kolumny moskiewskiej zmierzył, na co Moskale odpowiedzieli gęstym rotowym ogniem, który trwał przeszło pół godziny. Wachmistrz Kryza tylko trzykrotnie nakazał dać ognia i natychmiast wrócił do oddziału, poczem zarządziłem odwrót ku stronie Studzienicy i w największym porządku postępowały oddziały swoją drogą, albowiem jaśniej o ilości Moskali się dowiedziałem. Moskale zaś nie szczędząc rotowego ognia, powoli postępowali ku Kiernozyi, dokąd wpadli z hałasem i krzykiem „hura“, a my o 2 wiorsty najmniej od nich, słyszeliśmy jak Moskale szturmem zdobywali Kiernozyą, w której nikogo nie było prócz spokojnych mieszkańców.

„Ze Studzienicy skierowaliśmy się ku Strzemesznej, gdzie znaleźliśmy dwie roty piechoty moskiewskiej i ośmdziesiąt kozaków. Odciągnąwszy kozaków, rotmistrz Grossman wykonał szarżę na nich w połączeniu z oficerami: rotmistrzem Szenkiem, kapitanem Puttkamerem i porucznikiem Bielskim. Waleczni nasi żołnierze pędzili uchodzących kozaków pół mili, lecz ci kierowali się na piechotę swoję moskiewską, na którą niespodzianie wpadli nasi i dla tego cofnąć się musieli, aby znowu kozaków odciągnąć. Dalej spotkaliśmy w Woli Trembskiej moskiewską piechotę w ilości 2 rot z 50 kozakami, którzy widząc nasz oddział w porządku postępujący, nie śmieli atakować i w biały dzień, bo o godzinie 1 z południa, uchodząc do wsi Woli Trembskiej nieszczędzili na wiatr rotowego ognia, kozacy zaś kryli się za piechotę, flankierując z daleka. My tymczasem swoją drogą najspokojniej postępowaliśmy. Moskale postrzelali chałupy chłopskie, pokrzywdzili wielu spokojnych mieszkańców, i tem naznaczyli swój pochód.

„Straty nasze w potyczce były następujące: 5 żołnierzy w czasie szarży; rannych było 14, z tych kozacy dobili na miejscu 4, resztę transportowanych przez poczciwych rolników napadłszy, żądali od nich pieniędzy, których gdy ci im dać nie mogli, pobobijali ich, obdarłszy nawet z bielizny.

„Przypadkowo odciętych w różnych punktach napadły moskiewskie inne oddziały, i z pomiędzy tych jest rannych 8. Dobić ich nie mogli Moskale, bo ci szczęśliwie zdołali się zrejterować w bezpieczne miejsca. Ze strony Moskali poległo 22 na miejscu, a rannych wieziono na 4 wozach. Powrócili Moskale bez śpiewów, a w raportach swoim władzom donoszą, że oddział mój zniesiony i rozproszony, co jest fałszem. Jazda gostyńska pod dowództwem Szenka, a sochaczewska pod dowództwem rotmistrza Grosmana, egzystuje i gotowa stawić czoło. Odznaczyli się oficerowie i rotmistrze Grosman i Szenk, kapitan baron Puttkamer, porucznik Bielski; żołnierze jazdy gostyńskiej i sochaczewskiej szli mężnie i walecznie; byłem przy oddziale, jestem naocznym świadkiem tego co podaję.

Pułkownik *Syrewicz*.“

Wrocław 7 listopada.

† W miarę zbliżania się dnia otwarcia sejmu mnożą się pogłoski o różnych koncesyach i zmianach w panującym dziś systemie polityki pruskiej, mianowicie wewnętrznej. Możnaby niemi cały list zapełnić. Mowa tronowa francuzka zrodziła kilka nowych. W wilią otwarcia sejmu na nic się nie przyda zajmować sobie niemi głowę. Dosyć zapisać, że mowa Cesarza Napoleona zrobiła wszędzie i w Prusiech ogromne wrażenie, największe podobno tam, gdzie się tego z góry wyrzekano, w sferach rządowych. Wrażeniu temu trzeba może będzie przypisać zwrot w wewnętrznej polityce pruskiej, jeżeli w ogóle sprawdzą się powtarzane dziś pogłoski. Zawczoraj jeszcze uważano za rzecz nieodwołalnie postanowioną, że sejm zostanie otwartym w zastępstwie przez prezesa rady ministrów. Dziś jest już rzeczą pewną, że król otworzy go osobiście; twierdzą nadto, że w mowie tronowej będą aluzye, odnoszące się do pewnych ustępów mowy francuzkiej, wymierzonych, jak się w sferach rządowych domyślać mają, przeciwko Prusom. W ogóle mowa tronowa pruska miała być dopiero ostatecznie zredagowaną pod wpływem mowy francuzkiej. Stąd osnowa jej, odnosząca się do spraw wewnętrznych, ma być bardzo pojednawczą. Potrzeba przywrócenia wewnętrznego pokoju, jak można najprędzej, skłoniła podobno rząd do ustępstw, o których jeszcze przed kilku dniami nawet słychać nie było.

Przedewszystkiem w kwestyi reorganizacyi armii miano przystać na dwuletnią służbę, byle tylko Izba zdecydowała się przyjąć stan jej dzisiejszy, co też Izba zapewne uczyni, mając przed sobą czyn dokonany, którego w obecnej sytuacyi politycznej, bez narażenia kraju na niebezpieczeństwo, cofnąć niepodobna. Wszakże to nie jedyna kwestya sporu. Prawo uchwalania budżetu jest ważniejszą kwestyą dla Izby. Bez wyraźnego uznania go przez rząd i wyrzeczenia się wszystkich przeciwnych interpretacyj ustawy konstytucyjnej w tym punkcie, Izba, zdaje mi się, nie poda ręki rządowi do zgody. Pomiędzy obecnym gabinetem a Izbą poselską nowego wyboru, przedział okaże się tak wielkim, że go jedna koncesya, potrzebą chwilową wywołana, nie zapełni. Owszem, Izba widząc rząd skłonnym do zgody, będzie się tak długo targowała, dopóki konstytucyjnej udzielności swojej nie tylko teoretycznie lecz i praktycznie nie zapewni. Czy zaś obecny gabinet znajdzie się w możności postąpienia tak daleko w kierunku odpieranego przez siebie parlamentaryzmu, to rzecz bardzo wątpliwa, a raczej całkiem niepodobna. Na to optymiści odpowiadają przypuszczeniem zmiany gabinetu. Czyż to nie nowe marzenie? A cóż się z powagą korony stanie? Potrzeba łamie przeszkody, to prawda, ale ta potrzeba nie jest tak naglącą. Słowa francuzkiej mowy tronowej i czyn bardzo jeszcze odległe są od siebie. Czyżby przedstawiona nanowo myśl kongresu europejskiego miała się rzeczywiście okazać w wykonaniu niemożebną? Mowa tronowa pruska może łatwo rozczarować chwilowych optymistów.

W Berlinie zebrali się obecnie na jeneralne zgromadzenie członkowie Związku celnego. Przeznaczenie zgromadzenia tego dostatecznie jest wiadome; nie potrzeba się nam szczegółowo nad niem rozwodzić. Na tem zgromadzeniu ma się rozstrzygnąć kwestya dalszego trwania związku. Godzi się wątpić, czy w obecnej chwili do tego przyjdzie. Kwestya zostanie zapewne zawieszoną, aby jedności Niemiec więcej jeszcze nie rozrywać. Niemcy nie lubią stanowczych decyzyj. Przeciągają każdą sprawę tak długo, aż sama jak przejrzały owoc z drzewa opadnie, i niejako sama wskaże, co z nią zrobić.

Tak się rzecz ma i ze sprawą holsztyńską. Posunięto się aż do uchwalenia egzekucyi przeciw Danii; lecz czy ta egzekucya przyjdzie do skutku, to rzecz jeszcze bardzo wątpliwa. Prasa niemiecka bardzo się dziwi, że Cesarz Napoleon w mowie swej pominął sprawę tę milczeniem. Alež to sprawa wewnętrzna niemiecka, jak taż prasa twierdzi. Dlaczegóż się dziwi? Czyż nie dość jej na tem, że się Anglia do niej mięsza?

Paryż 5 listopada.

☐ A więc i tą razą Napoleon III sprawił światu niespodziankę. Lecz co dla mnie jak wiecie, nie było niespodzianką, to że okazało się dobitnie i stanowczo, iż raz wziąwszy sprawę polską w ręce nie opuści jej, że dążył wciąż do jej rozwiązania, że nawet w najgorszych chwilach nie dał jej upaść, że nareszcie powzięte było przez niego niezłomne postanowienie zapewnienia bytu Polski bądź co bądź i poparcia dzisiejszego narodowego powstania. Dla tego też i ja w najgorszych chwilach o tem nie wątpiłem i z czystem sumieniem w tym duchu odzywałem się w waszym dzienniku. Powinszować więc sobie mogę, iż właśnie mowa 5 listopada przeszła moje oczekiwanie, gdyż przyśpieszyła tylko stwierdzenie prawdy, którą wciąż głosiłem, a która, wiedziałem, iż objawi się wcześniej czy później.

Wracam z otwarcia izb; plac karuzelu wypełniony był niezmiernym tłumem. O samej pierwszej działa Inwalidów donosiły Paryżowi, a rzec mogę także światu całemu, iż Napoleon III głos zabiera. Nigdy jeszcze może nie oczekiwano z bardziej gorączkową niecierpliwością tych monarszych wyrazów, które mogły dać pokój lub wojnę Europie. W tym zbitym tłumie wszystkie serca biły, bo słowo, jedno słowo, mogło zapewnić zwycięztwo nieszczęśliwego narodu walczącego od dziesięciu miesięcy o najświętszą sprawę i jak krwawo walczącego!

Z powodu, iż dopiero co mowa powiedzianą została, nie mogę wam zdać sprawy z ogólnego wrażenia, zdaje mi się jednak, iż nie może ono być wątpliwem. Z dzienników zwrócę uwagę waszą na *Pays* i na ustęp jego artykułu, w którym mówi, iż „Cesarz trzyma rękę na rękojeści oręża.“

Moje zaś zdanie na pierwsze wrażenie jest następujące: Mowa Cesarza jest zwycięztwem dla Polski a zarazem czemś więcej jak nadzieją. Trybunał europejski zwołany przez Cesarza będzie zmuszony rozwiązać kwestyę polską w warunkach niepodległości; a jeżeli Europa nie zechce przybyć na ten kongres, wtedy wojna; lecz, jak wam mówiłem mniemam wciąż, dopiero na wiosnę.

Polska zaś, mojem zdaniem, otrzymała w mowie tronowej uznanie swej pracy, swej wytrwałości, swych usiłowań, swych ofiar. Cesarz zdaje się jej mówić: „walka, w której trwasz, nie może być bezowocną; ona to już obaliła traktaty 1815 r.“ Czyż przytem Cesarz nie wytłumaczył korzyści trwania powstania polskiego w słowach: „Trwanie powstania polskiego dowiodło, iż jest narodowem“. Cesarz Napoleon III może stanąć w obronie powstania narodowego, nie mógłby był to samo uczynić dla rewolucyi wywołanej nie przez cały kraj ale przez jedno stronnictwo.

Jest w mowie tronowej ustęp może zbyt dla Polski dotkliwy, lecz jeżeli się nie mylę jest on szczególniej wskazówką daną na przyszłość.

A teraz prześlę wam szczegół, o którym dziś dopiero wolno mi mówić. Na radzie ministeryalnej odbytej temu parę dni w Tuileryach, Cesarz przedstawiwszy panom ministrom to co mniej więcej chciał powiedzieć o Polsce, napotkał na nader silną opozycyę. Wstał wtedy rozgniewany i wychodząc, rzekł: „A więc moi panowie nic nie powiem.“

Nie jestże to tysiączny dowód, iż zawsze ostatecznie Cesarz to robi co chce. Ręczę wam, iż właśnie dla tego Polska może dobrą żywić nadzieję.

Odebrany dziś rano telegram z Londynu mówił, iż oczekiwano tam z niezwykłą niecierpliwością telegraficznej treści mowy tronowej.

Wiedeń 8 listopada. *O.-D.-Post* donosi pod d. 7-mym listopada, iż „depesza, w której gabinet francuski wzywa Austryą do wzięcia udziału w kongresie, dziś nadeszła do poselstwa francuskiego. Nie wiemy, mówi dalej *O.-D.-Post*, czy już wręczono ją hr. Rechbergowi. Oprócz tego powiadają tu także, iż austryacki poseł przy Związku baron Kübeck dał tu znać telegrafem, iż francuski poseł przy Związku złożył w prezydyum notę, w której p. Drouyn de Lhuys zaprasza niemiecki Związek do udziału w kongresie. Zresztą jak się zdaje, udają w Paryżu, jakoby zaproszenie na kongres było sprawą najbardziej pokojową. Nie tylko lord Cowley i baron Budberg otrzymali na dzień przed zagajeniem sesyi zapewnienie, że mowa cesarska nadzwyczaj przychylnie oświadczy się za utrzymaniem pokoju; to samo zapewnienie przesłano tutejszemu francuskiemu poselstwu. Pod względem formalnym zapewnienia te bezsprzecznie były ważne. Mowa tronowa nic nie zawierała, coby wskazywało na zbrojne wmieszanie się, a według pojmowania francuskiego kongres ma wejść w życie tylko dla zabezpieczenia pokoju!“

— W niedzielnym numerze *Czasu* podaliśmy ocenienia francuskiej mowy tronowej, w kilku wiedeńskich dziennikach zawarte; ocenienia, które uważać można za wyraz pierwszego wrażenia jakie sprawiła rzeczona mowa. Dziś uzupełniamy ten obraz dodaniem jeszcze kilku zdań poświęconych temu najświeższemu wyrazowi polityki napoleońskiej.

Vaterland wychodzący zwykle wieczorem, wydał rano osobny numer, w którym zamieścił mowę tronową i ocenienie jej pod pierwszem wrażeniem napisane. Organ ten feudalizmu austryackiego w następujących mniej więcej słowach pisze o mowie tronowej:

„W skutek tej mowy, najznakomitszej ze wszystkich dotychczasowych, Cesarz Francuzów wstępuje na wysokość drogi, którą w *Idées napoléoniennes* wyznaczył autor władzcy Francyi, spadkobiercy i mścicielowi Napoleona I, „wielkiego.“ Jestto droga, której cel nazywa się „nowa Europa;“ owa Europa, której stolicą jest Paryż, panem i kultem Napoleon, ustawą i prawem łaska Cesarza. Nasi centraliści radować się mogą z powodu tej mowy; przewyższa ona najśmielsze ich oczekiwania.“

„Oświadczywszy, że jest panem wewnętrznej sytuacyi Francyi zwraca się Cesarz do spraw zewnętrznych; a tu nabiera mowa jego szczególniejszego znaczenia dla Austryi.“

„Napoleon ogłasza bez ceremonii nicość starych traktatów z r. 1815. Wszystkie mocarstwa po kolei naruszyły je. Potrzeba stworzyć nowe prawo, do czego koniecznem jest ustanowienie europejskiego trybunału, czyli zwołanie konferencyi.“

„W tem słowie wypowiada Cesarz Francuzów ostatnie swe słowo. Wypowiada on je jako żądanie, którego teraz nigdy cofnąć nie może, to samo wymaganie, które Rosya już przed laty objawiła, a któremu Anglia i Austrya tak stanowczo się sprzeciwiła; a że wypowiada je nie bez szczególniejszego względu na Rosyą, pokazuje się jak najjaśniej z poprzednich ustępów jego mowy. Te ustępy, które wydają się zarazem jako ostre strzały w serce Austryi wymierzone, chwalą „najszczerszą i najserdeczniejszą pomoc, którą cesarz Aleksander dał podczas wojny włoskiej“ francuskiej polityce. Względem tego, na czem ta pomoc polegała, nikt nie może być w wątpliwości. Jak wiadomo, nie posyłała Rosya w r. 1859 dział i bagnetów przeciw Austryi; zatem myśleć można tylko o owej pomocy, której dostarczają usta i pioro; a odtąd rozwiązała się przed nami zagadka, dla czego to król pruski Wilhelm nie poszedł za swym pierwszym popędem i dla czego na ówczas nie stanął pod bronią za Austryą i przeciw Francyi.“

„Jeżeli już wniosek, który w powyższych słowach Napoleon rządom stawia, obudzić może w Austryi jak najsłuszniejsze obawy, to zwiększają się one, jeżeli bliżej zastanowimy się nad zadaniami, które śmiały Imperator zakreśla trybunałowi monarchów. Któryż Polak, który Wenecyanin, który Rzymianin, któryż przeciwnik „zburzonego gmachu“ istniejącego dziś właśnie jeszcze stanu prawnego czytać może ustęp mowy tronowej, traktujący o tem zadaniu, bez powiedzenia sobie, że teraz spełnienie życzeń zbliżyło się do najbliższej teraźniejszości?“

„I tę mowę ważyła się nasza dzisiejsza półurzędowa *Gen. Corr.* jeszcze dziś rano ogłaszać za „objaw stanowczo pokojowy i dla Austryi przychylny.“ Oszusty powinniby ostrożniej postępować.“

„Panowanie Napoleona nad Europą bez wojny albo z wojną — oto jest treść tej mowy.“

Ost d. Post i *Morgen Post* nie widzą wprawdzie jeszcze wojny w alternatywie: „Kongres albo wojna“, postawionej w mowie tronowej, przyznają jednak możliwość wojny, czyli jak się *Ost d. Post* wyraża: „zwiastuna wielkich zawikłań“. Oba bowiem przytoczone dzienniki są tego zdania, że ani Austrya ani Anglia nie mogą upatrywać swej korzyści w europejskim kongresie. *Fremdenblatt* zaś utrzymuje, że mowa rzeczywiście jest tak „pokojową i pojednawczą“, jak ten dziennik poprzód zapowiedział.

Dzienniki z soboty i niedzieli zawierają już bliższe określenie znaczenia mowy w ogóle, bądź szczegółowych jej punktów.

Presse w sobotnim numerze powiada, że ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, zwraca się do odwrotnej strony medalu. Przyznawszy, że to co Cesarz zapowiedział pod względem praw Polski, pod względem nicości traktatów, potrzebie kongresu i nowego porządku rzeczy, a w ogóle nie odmawiając wysokości stanowiska, na którem Cesarz w obec narodu swego i Europy stanął, pyta się *Presse*: „na czem polega prawo przemawiania w ten sposób do Europy; czy środki, któremi rozporządza Cesarz, odpowiadają wysokości zadania, które sobie założył; a w końcu, czy reszta państw europejskich istotnie nie ma innego powołania, jak tylko lękliwie skryć głowy, na kształt trzody owiec i pozwolić na wszystko.“

Na te pytania odpowiada *Presse*, że aczkolwiek potęga Francyi jest wielką, dzieje jej od czasu wstąpienia na tron Cesarza Napoleona świetne i ufność we własne siły narodu wzbudzać mogą, jednak gdyby Cesarz rozkazywać chciał Europie i według swej woli rozporządzać jej losami, Europa pomimo zamętu i zawikłania, w jakim się znajduje, nie poddałaby się bezwarunkowo temu rozkazowi. Napoleon III nie jest zdobywcą ani jeniuszem podbijającym świat cały, ani żołnierzem jak stryj jego; jest to roztropny rachmistrz, przebiegły polityk, może najostożniejszy monarcha; zatem nie dobędzie miecza w celu przekształcenia świata, dopóki nie będzie wyzwanym. Rokowania dyplomatyczne, mówi dalej *Presse*, pokazały, że Cesarz stoi odosobniony; przytoczony dziennik pochwala dotychczasowe ostrożne postępowanie Austryi i Anglii, że się względem Francyi do niczego nie zobowiązały.

Dalej utrzymuje *Presse*, że mowa miała na celu olśnienie narodu francuskiego, pokrycia świetnym pokostem stanu wewnętrzoego i rozbrojenia opozycyi. Oświadczenie, ze traktaty z r. 1815 więcej nie istnieją, podchlebiać może według zdania *Presse*, Francuzom, ale mowa nie znosi tego, co z tych traktatów jeszcze istnieje; owszem może ona wykazać Europie tem większą potrzebę i korzyść tych traktatów jako tamy przeciw nieograniczonym zachceniom francuskim. Co się zaś tyczy kongresu, *Presse* sądzi, że według tego jak Cesarz potrzebę kongresu motywuje, Austrya nie potrzebuje się obawiać ani światła dziennego ani postanowień kongresu.

Taka jest treść drugiego artykułu *Presse*, który na nas mniej więcej także zrobił wrażenie, że zdało nąm się jakoby chciał był osłabić to, co powiedział był pod pierwszem wrażeniem artykuł pierwszy.

Wiener Lloyd utrzymuje, że mowa tronowa głównie przeciw Aystryi wymierzona. „Mowa ta, powiada przytoczony dziennnik, brzmi jakby ostatnie upomnienie Austryi, aby na kongresie spokojnie i bez poprzedniego systemu“ porozumiała się z innemi mocarstwami względem nowego porządku europejskiego. Niemasz innej alternatywy nad kongres lub wojnę. Droga do ściślejszego połączenia się z mocarstwami zachodniemi, na którą wejść Austrya dotąd się wahała, już odcięta. Tylko przed trybunał europejski wytacza Napoleon III sprawę polską i to w zupełny zgodzić z Rosyą. Jeżeli Austryn nie wejdzie na tę drogę kongresu, Napoleon III zwali na nią cały ciężar odpowiedzialności za to, że w „nieszczęsny sposób sprowadza wojnę przez upor w podtrzymywaniu przeszłości, która ze wszech stron się wali.“ Byłoby to nieszczęsnem łudzeniem samego siebie, gdyby kto usiłował tłómaczyć inaczej ducha mowy napoleońskiej.“

Botschafter i w drugim swym artykule powtarza swój pod pierwszem wrażeniem wyrzeczony sąd o mowie tronowej. Uważa on ją za system wielkich myśli, przeniknionych świadomością o odpowiedniej im sile, a nawet rozbiór szczegółów nie zdoła osłabić wielkiego wrażenia. Cobyśmy za to zapłacili, wola *Botschafter*, gdyby kto w imieniu Niemiec tak przemówił!

„Niespodzianka, powiada dalej przytoczony dziennik, nic nie znaczy w obec potężnego wrażenia; — a niespodzianką był dla nas fakt, że to co według naszego przekonania należało powiedzieć, rzeczywiście i zupełnie zostało wypowiedzianem. Niespodzianką nie były dla nas myśli, któreśmy znali (?), jeno ona prostota i spokój, z jakim zostały wypowiedziane. Potęga tych myśli tkwi w ich strasznej prawdzie i w marmurowej plastyczności, w której prawda ta staje przed nami.

Na możliwe zapytanie, „kto daje Cesarzowi prawo do przemawiania takiemi słowy w obec Europy i świata?“ odpowiada *Botschafter*, że wiele względów nadają mu to prawo, z których każdy z osobna na toby wystarczył. Przedewszystkiem uprawnia go do tego jego potęga, która jest źródłem wszelkiej prawowitości. Gdzież jest wasz system, legitymiści! jeśli w obec legalności, którą w sercu pogardzacie, stoicie nieporadni? Czemże jest prawowitość, jeśli nie prawem z potęgi płynącem? Otóż na tronie francuskim siedzi mąż, który ma potęgę do przemawiania w podobny sposób, a z tej potęgi wywodzi prawo do tego. Czyż to nie jest prawowitem w najczystszem tego słowa znaczeniu? Uprawnia go do tego dalej prawda tego; co wypowiada. Jeśliście się przestraszyli, to przestraszyliście się, boście uczuli tę prawdę. Europejskie międzynarodowe prawo, które Cesarz za nieistniejące ogłaszo, jest to nóż bez ostrza i trzonka. Fikcye służą dotąd, pokąd ich za prawdę uważają. Słowo, które wypowiada, że ich nie ma, jest tem zaklęciem czarodziejskiem, na które one w nic się rozpływają. Cóż więcej powiedział Napoleon o traktatach oprócz tego, cośmy wszyscy wiedzieli? A kto tego jeszcze nie wiedział — czyż można było uniknąć tego, że raz nadejdzie czas, w którym się o tem dowie? Co zaś przedewszystkiem uprawnia Napoleona III do takiego przemawiania, oto ważna ta okoliczność — że nikt inny tak nie przemawia!

Europa potrzebuje kogoś, ktoby tak przemawiał, a ponieważ prócz Napoleona III niestety! nikogo nie ma, ktoby to uczynił, przeto ma prawo tak przemawiać. Dla czegóż nie uprzedziliśmy go? Dzieje powszechne mają swe sprawy, które ktoś załatwiać musi, a biorą one w tym celu tego, który się nastręcza, a „*il faut agir promptement*“ (trza działać spiesznie) powiedział sam Napoleon.“

W końcu oświadcza *Botschafter*, że nie masz kongresu, *na którym nie byłyby reprezentowane Niemcy jako całość;* i dla tego należy utworzyć dyrektoryat z Prusami lub bez Prus i zwołać zgromadzenie delegowanych, jednak „*nie przeciw* Francyi, lecz jako niezbędny środek do uczynienia możliwym współdział w odbudowaniu europejskiego porządku.“

Ks. Metternich po dłuższej konferencyi z hr. Rechbergiem, odjechał w sobotę po południu pospiesznym pociągiem do Paryża.

Królestwo Polskie.

Znaną jest czytelnikom odezwa Naczelnika miasta Warszawy, drukowana w Warszawie a powtórzona przez wszystkie dzienniki, która przypominając potrzebę zachowania prostoty i skromności w życiu i ubiorze, zachowania żałoby wewnętrznej, ogłasza, iż Rząd Narodowy nieobowiązuje w Warszawie i Kongresówce do noszenia czarnego koloru odzieży, aby niepodać bezrządowi moskiewskiemu sposobności do prześladowań bezbronnych kobiet, do zdzierstw i rabunków, które wchodzą w finansowy system moskiewski, są źródłem dochodu dla tegoż bezrządu. Po tym rozkazie Naczelnika z 26 października, ukazała się drukowana odezwa Rządu Narodowego do Narodu, rozwijająca motywa owego rozkazu i usiłująca przeszkodzić, aby zamieszanie i oburzenie ludności warszawskiej przez niesłychane bezprawia moskiewskie niedoprowadziło do wybuchu. Przytoczymy tu tę odezwę przedstawiającą między innemi, iż Rząd Narodowy ma obowiązek zasłonić Polki przed srogiem prześladowaniem barbarzyńców.

„*Rząd Narodowy do narodu.* Dziki i bezbożny wróg nasz Moskal, splugawiwszy gwałtem kościoły i schronienia umarłych, znieważywszy klasztory rozpustą, mordując i wywożąc tysiące naszych obywateli, na domiar pogwałcenia praw boskich i ludzkich, targnął się na ostatnią świętość domowego ogniska, na wstyd i honór niewieści. Kiedy w początku tego roku zaciekłość najazdu, w skrytościach nocy wyrywała młódź naszą z łona rodzin, kiedy dodając urągowisko do okrucieństwa, przedstawiano nas jako radujących się z dokonanego przez wroga gwałtu; Naród tknięty obelgą więcej niżli okrucieństwem, rzucił się do broni. Obecnie, mordując nieledwie codzień naszych obywateli, na urąganie boleści Narodu, wróg nasz dziką i wrzaskliwą muzyką, u samych prawie wrót smierci męczenników, ogłasza tryumfy swych mordów. Nie dosyć mu na tem. Pomordowawszy synów, mężów i braci, każe matkom, żonom, córom naszym przywdziać różnobarwne stroje, a za suknie żałobne, grozi wydaniem ich na pastwę moskiewskich zbirów, koszary rozpasanego swego żołdactwa, wskazując za siedlisko dla enotliwych niewiast i czystych dziewic naszych. Zaiste, nawet męczeński nasz Naród, przed rządami Murawiewa i Berga, niedoznał tak krwawej, tak bezprzykładnej w dziejach obelgi, jaką nam zgotowała zgraja wyrzutków rodzaju ludzkiego, zwana rządem rosyjskim w Polsce. Jeżeli poniewieranie naszej młodzieży, powołało Naród do broni, jeżeli urągowisko męczeństwu coraz nowych wywołuje mścicieli, to zniewaga istot najdroższych nam w życiu, na nowo i z niepotłumioną siłą rozpala w sercach żądzę walki, dla wypędzenia wroga, który wszystkie nasze świętości, bezecnem dotknięciem kala. Dotychczas mimo najchytrzejszych poduszczań wroga, Naród Polski nie zeszedł z raz obranej drogi, nie dał się uwieść sidłom, które zamiast do zwycięztwa prowadzić by mogły tylko do zguby.

„Rząd Narodowy ważąc czasy i chwile, w miarę potrzeb obiera środki walki, które najświętszą sprawę narodową do należnego jej doprowadzą tryumfu. W trudnem zadaniu przychodzi mu nieraz tłumić zapał przedwczesny, niżeli zagrzewać do nowych ofiar. I dziś wśród niezmiernej boleści Narodu, wierny swemu powołaniu, Rząd Narodowy, odwołuje się do tej przezornej wytrwałości i cierpliwości Narodu, która dotąd zapewniała usiłowaniom jego wzrost i powodzenie. Zaprawdę, wśród słusznego, codzień wzrastającego oburzenia Narodu, trudniejszem jest niż kiedykolwiek zadanie Jego Rządu; przekonani jednakże jesteśmy, że głos nasz, do wiernych sprawie narodowej obywateli wzniesiony, znajdzie i dziś to posłuchanie, jakie zawsze spotykał, jakie od karnych obywateli, należy prawej narodowej władzy. Im więcej szaleństwo wroga rozpościera się nad nami, tem więcej panowania nad sobą zachować winniśmy.

„Wróg nasz, im więcej zniszczy tego co dobre i piękne, splugawi co szlachetne, tem się czuje bezpieczniejszym. Inaczej wszakże myślą wierni synowie Ojczyzny, a z niemi i Rząd Narodowy, który ogarniając Naród pieczołowitością, właściwą każdej prawej Władzy, tylko bezpieczeństwo osób, interesum sprawy narodowej poświęcać może, lecz honór mężów i cnotę niewiast zasłaniać powinien.

„Żałobny ubiór naszych niewiast ma teraz służyć wrogom naszym za pozór do nowych, w dziejach cywilizowanego świata niesłychanych okrucieństw. Żałoba nasza, pamiętamy to wszyscy, była wypływem dobrowolnego i powszechnego popędu narodu, wyrazem boleści z powodu pierwszych morderstw, jakich się wróg nad bezbronnymi dopuścił na ulicach Warszawy. Moskwa widziała w niej wyrzut dla zbrodniczego swego sumienia, i dla tego okryła ją prześladowaniem. Dopóki naród pozwalał bezbronnie się mordować, żałoba była naszą niemą protestacyą, naszą odporną bronią, przeciw najazdowi. Lecz Opatrzność pozwoliła nam wystąpić do otwartej z wrogiem walki, i pieśń żałoby zamienić na okrzyk wojenny. Dziś prawdziwa służba dla ojczyzny, leży nie w czarnej sukni, lecz w bohaterskiej prawicy, w odwadze do wszelkich ofiar gotowej. Gdyby Moskwa groziła nam tylko majątkową ruiną i osobistą katuszą, nie zadziwiłoby świata wytrwanie w przyjętym obyczaju żałoby. Są jednak świętości dla ocalenia których poświęcić należy najdroższe uczucia serca; do takich świętości prawy Polak zalicza honor i wstyd niewieści, na które teraz wróg dziki się targa. Dla tego też Rząd Narodowy w zdjęciu żałoby nie będzie widział odstępstwa od świętej sprawy, ale owszem pragnie, aby w tym względzie zacne nasze Polki, w nadziei bliskiej lepszej przyszłości, uległy, z cechującą je cierpliwością chwilowej konieczności, i spełnieniem dzikiego żądania względem zdjęcia żałoby, ocaliły osobisty swój honór i bezpieczeństwo. Nie należy nawet upatrywać w tem szkody dla świętej sprawy naszej. Każdy, byle prosty i skromny ubiór jaki Polka przywdzieje, będzie dla niej żałobą. Nie potrzebujemy protestować kolorem sukni, kiedy krwią protestujemy przeciw najazdowi. Prawda że się gwałt sercu zadaje, lecz tę boleść okupimy, kiedy zwlekając szatę żałobną, każda wierna Polka poślubuje sobie, całem swem życiem służyć dla dobra kraju, a mąż każdy za świeżo doznaną obelgę, poprzysięga na nowo, nieubłaganą z wrogiem walkę, która tylko wypędzeniem dziczy skończyć się może. A teraz wśród cierpień i urągania przyjm narodzie męczeński słowa nadziei i ufności od twego Rządu. Wśród dzikich wybryków szalonego wroga, Rząd Narodowy pilnie czuwa i wytrwale kieruje przezorną i gorliwą pracą dla dobra ukochanej ojczyzny. Godzina miłosierdzia i sprawiedliwości dla męczonego narodu, godzina kary dla jego katów niedaleka. W Warszawie dnia 29go października 1863 roku.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9go listopada. Dziś rano o godzinie $4\frac{1}{2}$ odbyła się rewizya w domu p. Tadeusza Obrębskiego pod L. 463 przy ulicy Siennej. Urzędnik po-

licyjny przybyły na rewizyę niewykazał się upoważnieniem sądowem lecz z polecenia władzy policyjnej wypytywał, czy niema obcych osób. W mieszkaniu syna właściciela, przyaresztowano osobę bawiącą za paszportem, wraz z tymże p. Rudolfem Obrębskim niegdyś urzędnikiem sądu pokoju. Prócz tego przejrzano mieszkanie p. Łatkiewiczowej, a stojący tam uczniowie musieli się wykazywać dokumentami policyjnemi i świadectwami szkolnemi. Także przejrzano mieszkanie chorej wdowy emerytki, mimo że to było w godzinie, w której chora potrzebuje spoczynku. O godzinie 6½ rano była rewizya w domu p. Scheiricha przy placu Szczepańskim pod L. 245, lecz nic nieznaleziono, tudzież na Smoleńsku, gdzie się dopytywano o jakiegoś Nowickiego.

— Jutro we środę o godz. 9tej rzno odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele Ś. Katarzyny na Kazimierzu (Augustyanów) za ś. p. X. Rajmunda Krajewskiego, Prowincyała tegoż Zgromadzenia prowincyi polskiej, zmarłego w d. 28go z. m. nagle w Warszawie.

— Jutro nabożeństwo żałobne za ś. p. Gustawa Habicha, podpułkownika poległego w boju w Krakowskiem w zeszłym miesiącu.

— O procesie lorda Palmerstona nadmieniliśmy już. Wyznajemy, żeśmy go poczytywali za zgrabną bajeczkę mającą podać lorda Palmerstona w śmieszność, a może też podkopać jego znaczenie i powagę. Dzienniki bowiem angielskie niezwykły szczędzić ludzi stojących na wysokości roli politycznej i niezawsze ściśle wchodzą w prawdziwość otrzymanego doniesienia, byle mogło ono uchodzić za prawdziwe lub też posłużyć w celach politycznych. Największe też baśnie uchodzą nieraz w Anglii za dobrą monetę. Pamiętamy też proces, którym zagrażano lordowi Melbourne, gdy torysowie chcieli go wyrzucić z ministerstwa, z powodu pani Harton; pamiętamy intrygi jakich używano w pierwszych latach panowania królowej Wiktoryi, aby odebrać jej władzę nad służbą niewieścią i uczynić takową zawisłą od ministeryum. Dla tego też z niedowierzaniem czytaliśmy różne naprzód przycinki czynione naczelnikowi gabinetu teraźniejszego, to znów zaprzeczenia przychylnych mu dzienników, to wreszcie coraz głośniejsze zarzuty. Nakoniec sprawa ta zaczyna się wyjaśniać, a przynajmniej wyjaśni się wkrótce, bo proces na prawdę wytoczony. Członek Izby niższej Du Canne, podobno stanu duchownego, ożeniony od pół roku z jedną z córek lorda Lyndhurst, zaskarżył lorda Palmerstona przed sąd rozwodowy, i żąda rozwodu za *criminal conversation*, a od lorda Palmerstona domaga się wynagrodzenia 20,000 funtów szterl. Lord Palmerston liczy lat 80. Dla tego wiele osób mniema, że ten proces na jakiejś intrydze polega, i niedaje wiary pogłosce, jakoby adwokaci obu stron godzili się lecz zgodzić się niemogli na żądane przez obrażonego małżonka wynagrodzenie „pokrzywdzonego honoru.“ Gdyby lord Palmerston przegrał, musiałby zejść z ławy ministeryalnej, bo tego wymagałyby względy dla królowej, która zresztą nigdy swego ministra nie lubiła. Lord Palmerston — utrzymują przeciwnicy — byłby wolał ugodzić się pocichu i zapłacić, ale jest odłużony jak to już nieraz mu się zdarzało, a przypominają jego przeciwnicy, że musiał już dawniej przyjąć ofiarowaną sobie znaczną sumę z zagranicy, by się wydostać z kłopotów finansowych, w które dla tego tylko popadł, że się chciał wydostać z takich kłopotów jak ten, który mu teraz grozi procesem.

— Dnia 7go i 8go listopada była najniższa temperatura + 0°,2 (7go) najwyższe + 3°,3, (8go), najwyższy stan barometru 330,‴51, o godzinie 6tej rano 7go, najniższy 328‴,36, o tejże godzinie 8go; wiatr zachodni zbaczający ku południu nawet wicher 8go słaby, oba dni pochmurne i słotne, najczęściej śnieg drobny sam z deszczem; rano 9go szron, o godzinie 6tej temperatura powietrza — 1°,2 R., wysokość barometru 329‴,36.

— Jutro we wtorek dnia 10go listopada, Ś. Andrzeja z Awenionu.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Kopenhaga 7go listopada wieczór. Prezes rady ministrów Hall wniósł w Radzie państwa zaprowadzenie nowej konstytucyi dla Danii i Szleswiku z dniem 1go stycznia 1864.

Sztokholm 7go listopada. W kołach dobrze świadomych zapewniają niezawodnie, że przymierze szwedzko duńskie nie jest podpisane.

Paryż 8 listopada (*Oe. Ztg*). Oczekują tu, że rząd cesarski roześle oświadczenie do państw podpisanych na traktacie wiedeńskim, iż ustęp w mowie tronowej o traktatach r. 1815 ma tylko faktyczny wskazywać stosunek. Bynajmniej zaś nie chciano podawać w wątpliwość formalnej ważności tych traktatów, dopóki takowe zmienionemi nie będą. Słychać, że już uczyniono ustnie takową deklaracyę.

Paryż 8 listopada (*Son. Ztg*). *La Nation* donosi, że ks. Metternich poseł austryacki przy dworze francuzkim będzie wkrótce odwołanym i otrzyma inne przeznaczenie. *Pays* nadmienia dziś, że uderzającem jest, iż w mowie tronowej królowej Hiszpańskiej nie było wzmianki o odwiedzinach Cesarzowej.

Paryż 8 listopada. *Memorial diplomatique* oświadcza jakoby z upoważnienia, że doniesienie dzienników wiedeńskich o zamianowaniu hr. Walewskiego posłem w Wiedniu w miejsce księcia Gramont, jest zupełnie bezzasadne.

Paryż 8 listopada. Zwłoka w wydrukowaniu żółtej księgi została spowodowana podobno zmianami w ostatniej już chwili przedsiębranemi, dla tego wczoraj nie można było tego zbioru przedłożyć. Jutro będzie Izbie przedłożone sprawozdanie rządowe o stanie kraju.

Londyn 8 listopada. Lord Palmerston udaje się w końcu tego tygodnia do Compiègne. Zaproszenie na kongres ma być tylko warunkowo przyjętem. Opinia publiczna oświadcza się za myślą kongresu, ale nagania formę, w jakiej takową obwieszczono, gdyż ubliża ona godności Anglii.

Turyn 8 listopada. W księdze zielonej (zbiór dokumentów) zamieszczonem zostało wiele depesz między rządem włoskim a gabinetem angielskim wymienionych. Z nich pokazuje się, że liczono na pomoc Anglii w zmianie obecnego stanu w Rzymie.

W ostatnich dniach przewódzcy bez rządu moskiewskiego w Polsce, natężyli jeszcze bardziéj barbarzyństwo i srogość, wymyślili nowe środki okrucieństwa w walce przeciw całemu narodowi polskiemu; mówimy, w walce przeciw całemu narodowi polskiemu, gdyż barbarzystwa te i okrucieństwa więcéj jeszcze, niżli przeciw zbrojnym, zwrócone są przeciw bezbronnéj ludności, aby więzieniem jéj, katowaniem i mordowąniem steroryzować i przerazić wszystkich.

Liczne fakta dowodzą nam zwiększonego natężenia w tych dniach ucisku moskiewskiego i wprowadzenia do boju przeciw ludności polskich ze strony Moskwy nowych zasobów barbarzyństwa. Swieża *instrukcya* wydana przez Berga do moskiewskich naczelników wojennych w Kongresówce; dziksze jeszcze niż dawniej postępowanie na prowincyi podrzędnych naczelników wojennych moskiewskich zwracających się z murawiewskiem rozjuszeniem głównie przeciw bezbronnej ludności wsi i miast, i usiłujących popchnąć włościan do rzezi; podwojone bezprawia i mordy przez Berga w Warszawie, przez Murawiewa w Augustowskiem i na Litwie: oto objawy natężonego w tych dniach prze Moskwę barbarzyństwa i dzikości w walce przeciwko Polakom. Tem natężeniem ucisku i srogości odpowiadać się zdaje bezrząd moskiewski nietylko na dawniejsze upomnienia się Europy o prawa Polski, lecz na mowę Cesarza Napoleona przypominającą zdeptane historyczne prawa Polski i wzywającą na kongres dla uporządkowania Europy na trwałej zasadzie prawa narodów; tem zdwojeniem barbarzyństwa odpowiada na mylną wróżbę w niektórych dziennikach niemieckich — do których i jedno pismo polskie fałszywy ton dodało — na mylną wróżbę o nowych reformach moskiewskich w Polsce, o jakiejś komisyi pacyfikacyjnej szukającej środków pojednania Moskwy z Polską. Zaiste nowe barbarzyństwa, nowe mordy i pożogi — to jedyne reformy jakich spodziewamy się od bezrządu moskiewskiego dla Polski; zupełny rozdział między Polską a Moskwą — to jedyny środek pojednania między nimi.

Jakkolwiek niektóre tylko przepisy nowej instrukcyi Berga dla moskiewskich naczelników wojennych w Polsce, wydanej 23 paźdz. ogłoszono w dziennikach petersburgskich 4go listopada, tając więcej barbarzyńskie rozkazy, — jednak i tych ogłoszonych przepisów instrukcyi mogą najobojętniejsi odczytać jej dążność. Po najsroższych rozkazach danych oddziałom wysłanym w celu „zniszczenia band istniejących“, to jest wysłanych w „celu czysto wojskowym“, następują przepisy dane ruchomym kolumnom wysłanym „w celu administracyjnym“, to jest w celu więzienia, rabowania, palenia i mordowania bezbronnej ludności polskiej.

Pierwszy z tych przepisów w celu administracyjnym, poleca dowódzcom kolumn ruchomych aby zwiedzali miasteczka, wsie i domy właścicieli i sprawdzali ich ludność; a jeżeli znajdą osoby obce lub „podejrzane“, mają aresztować nie tylko te osoby, lecz wójtów, burmistrzów, sołtysów i właścicieli, oddawać ich pod doraźny są wojenny i postępować z nimi według rozporządzeń naczelników wojennych. Przepis ten przeto poleca więzić, katować a w części mordować ludność bezbronną. Drugi przepis nakazuje dowódzcom owych kolumn ruchomych wysłanych „w celu administracyjnym“, rewidować miasteczka, wsie i domy właścicieli, aby szukać broni, „sukien“ i „żywności przeznaczonej dla powstańców“; przepis ten otwiera najszersze pole do rabowania bezbronnej ludności. Takich przepisów „administracyjnych“ jest w owej instrukcyi ogłoszonych dziewięć, a wspomniawszy je tu, roztrząśniemy je później w właściwem miejscu.

Wiadomości przez nas otrzymane donoszą, iż pomniejsi naczelnicy moskiewscy zdwoili swoją srogość, a w niektóre miejsca przysłano nowych gdyż wyżsi satrapi niebyli zadowolnieni z barbarzyństwa tych niższych. Między innemi pułkownik moskiewski, który się ukonstytuował satrapą w Szczekocinach w Krakowskidm, nietylko podniecił w żołniersiwie chęć rabunku i mordu, lecz włościanom nakazał stawiać we wszystkich wsiach rogatki, rewidować wszystkich podróżnych, zatrzymywać i odstawiać „podejrzanych“; w razie zaś niewykonania rozkazu pogroził włościanom paleniem wsi, a starał się zachęcić ich obietnicą rabunku. W Włocławku Wittgenstein, ten sam który się odznaczył dawniej barbarzyństwem w Augustowskiem, a potem z bezczelnością usiłował barbarzyństwom swojem zaprzeczyć w *Indépéndance Belge*, morduje publicznie jednego po drugim wziętych do niewoli powstańców. W dniu 4 t. m. zamordował wraz z swoim pomocnikiem Szwarcem, publiczne przez powieszenie na rynku w Włocławku ś. p. Borkowskiego rodem z Brześcia kujawskiego i ś. p. Mateusza Corofine rodem z Poznańskiego. Murawiew idący na czele tej armii „wiszateli“ wiesza i rozstrzeliwuje nawet takich, o których udowodniono, że nienależeli do powstania, jak naprzykład ś. p. Byszewskiego w Wyłkowyszkach; rabuje całe miasteczka, jak niedawno zrabował miasteczko Wisztyniec; świeżo zaś zamordował przez powieszenie w d. 26 paźdź. w miasteczku Choroszczy w Białostockiem ś. p. Jana Rogowskiego szlachcica i ś. p. Wincentego Oświecińskiego włościanina, jak mówi doniesienie moskiewskie w *Kuryerze Wil.* a zamordował przez rozstrzelanie ś. p. Ksawerego Markowskiego. Nadto Berg pragnie aby uporządkowany rabunek to jest kontrybucyę na całą Kongresówkę sankcyonowała Rada Stanu, którą zwołał w tym celu w przeszłym tygodniu, lecz na której prócz dygnitarzy moskiewskich, nikt niezasiadł, gdyż zresztą polscy członkowie Rady Stanu są w więzieniu albo na wygnaniu.

Oto jest setna część dzisiejszych wiadomości o barbarzyństwach moskiewskich i natężonym jeszcze wyżej ucisku w dniach ostatnich przez bezrząd moskiewski, dochodzący prawie do szaleństwa w okrucieństwach. Zaświadcza to również nasz korespondent z Warszawy, w liście powyższym mówiąc między innemi o strasznem postępowaniu Moskali z więźniami, o czem także z różnych miast również okropne dochodzą nas wiadomości; zaświadcza to wreszcie powyższa odezwa Rządu Narodowego do narodu.

Gdy tak liczne dzisiaj są doniesienia z pola walki, jaką wiedzie barbarzyństwem i okrucieństwem najazd moskiewski przeciw ludności polskiej; natomiast mało dziś mamy wiadomości z pola walki orężnej, toczonej przez Moskali przeciw zbrojnym hufcom polskim, która to jednak walka trwa na całej przestrzeni Polski, jak dowiodły doniesienia podane przez nas w przeszłych kilku numerach o potyczkach stoczonych świeżo w Krakowskiem (Oksa, Kosów, Kuźnica, Jeziorko), Sandomierskiem (Rybice i Jurkowice), Lubelskiem (Chuta Irena, Kraśnik), w Mazowieckiem (Grabów, Kiernozya, Strzemeszna), Kaliskiem (Ceków, Turek), w Płockiem (Gałomin), Augustowskiem (Wyłkowyszki), na Litwie (Zyzmory, Danieliszki, Waldenka, Wiszensza) i na Wołyniu (Poryck). Prócz bliższych doniesień o wspomnionych już przez nas pomyślnych utarczkach w Łęczyckiem i Gostyńskiem, zawartych w powyższym raporcie pułkownika Syrewicza, mamy także dziś bliższe doniesienie, iż właściwie Putz bił się koło Turka a pod Cekowem poniósł 4go t. m. porażkę oddział konny Korytkowskiego z 60 koni złożony, przez winę tegoż Korytkowskiego, który jednak swą winą śmiercią przypłacił.

Bezrząd moskiewski w Polsce wytężając wszystkie swe siły wojskowe i wszelkie środki barbarzyństwa dla zgniecenia narodu polskiego, co jednak przeciwny skutek sprawia i do coraz zaciętszej walki całą ludność Polski popycha, usiłuje także Polaków i w inny sposób zniechęcić do dalszej walki. Stara się wszelkie fakta polityczne w Europie zaszłe przedstawić w swych pismach na niekorzyść Polski. W tym celu stara się wyzyskać, choć chwilowo, mowę cesarza Napoleona, tak groźną w rzeczywistości dla cesarstwa moskiewskiego. Rząd moskiewski w organie swoim w Warszawie wychodzącym, w *Dzienniku Powszechnym* podał w depeszy telegraficznej prawie dosłownie — ale z przekręceniami i sfałszowaniami w niektórych miejscach, które wskażemy — mowę cesarza Napoleona przy otwarciu Izb 5go listopada. Jeżeli zastanowimy się nad celem jaki mógł mieć rząd moskiewski w przytoczeniu tak prętko tej mowy, nie możemy znaleść innego prócz tego, iż rząd moskiewski mniemał, że podając ją i wskazując, że sprawa polska ma być kongresem rozstrzygnięta, chciał zapewne nasunąć myśl aby Polacy zaniechali dalszej walki kiedy kongres w każdym razie zajmie się ich sprawą. Tej podstępnej myśli niemiał cesarz Napoleon, gdyż właśnie wyrzekł słowa, że dłuższe trwanie walki w Polsce wykazało jej charakter narodowy; tej poestępnej myśli nie natchnie także mowa ta Polakom, wiedzącym dobrze, że im kto stoi silniej i zbrojniej, tem większe dla praw swych zyskuje uszanowanie, czyto podczas kongresu, czyto podczas wojny.

Wspomnieliśmy, że organ moskiewski w Warszawie, a podając mowę Cesarza Napoleona niby dosłownie podając w celu wyżej wskazanym, przekręcił ja w kilku ważniejszych miejscach. I tak ważne wrażenie: „Traktaty z 1815 r. przestały istnieć; (Les traités de 1815 ont cessé d'exister); zmienił dodatkiem: Traktaty z 1815 r. *prawie wszędzie* istnieć przestały.“ Dalej wyrażenie: Rosya depesze je w Warszawie“ (la Russie les foule aus pieds á Varsovie); dziennik moskiewski tłumaczy: „Rosya *nie szanuje* ich w Warszawie.“ Wiele jest przekręcań mniejszych np. zamiast wyrażenia: „Oby nam służyła do stłumienia raz na zawsze zarodów niezgody“ — tłumaczy organ moskiewski „zawichrzeń niezgody“ — aby naciągnąć to można do mniemanych wichrzycieli.

Zdania dzienników wiedeńskich o mowie napoleońskiej zamieszczamy i dzisiaj także. Z nich się pokazuje różnica szczególniej zapatrywania się *Botschaftera* od reszty organów prasy wiedeńskiej. *Botschafter* uważany za pół ministeryalny, wielce przyjaźnie ocenia Cesarza Napoleona, a w tej mierze żadne pismo nie stoi z nim na równi. *Gaz. Augsburgska* nazywa mowę paryską „pokojem z widokami wojennemi.“ Jedyna nowość jaką znajdujemy w wiedeńskich dziennikach jest to co pisze *Presse*, a mianowicie, iż w dniu 7 b. m. ks. Grammont wręczył hr. Rechbergowi pismo autografowane Cesarza Napoleona do Cesarza Franciszka Józefa zapraszające na zjazd monarchów do Paryża. Zjazd ten ma być podobnym do zjazdu frankfurckiego w sierpniu. Zebrać się nań mają monarchowie większych państw. (Z tem się jednak niezgadza to, że i do Frankfurtu posłano wezwanie). Pismo Napoleona do monarchów ma być w duchu mowy tronowej i stanowi pojednawczy jej komentarz. Wyraża ono chęć porozumienia się, odrzucając podejrzenie żywienia planów przewrotnych. Nie rewolucya, lecz rekonstytucya ma być charakterem tego zjazdu monarchów.

Mamy przed sobą dzienniki francuskie z dwóch pierwszych dni po mowie cesarskiej. Stwierdźmy najpierwej, iż wrażenie sprawione tą mową w Paryżu jest ogromne, a telegramy z prowincyi donoszą, iż tam także równie ono jest wielkiem, szczególniej między ludnością wiejską. Jak dla całego świata, tak dla dzienników francuskich rozmaitych barw, a szczególniej dla półurzędowych, mowa tronowa była widocznie niespodzianką. Dla tych zaś jedynie miłą niespodzianką, które do końca stawały w obronie sprawy polskiej i twierdziły, iż Francya i Cesarz nie mogą jej opuścić; te tryumfują głośno, inne wahają się jeszcze. Wypada nam najpierwej słowo powiedzieć o postawie prasy półurzędowej. Otóż w pierwszym dniu *France* i *Constitutionnel* były wyraźnie jak zagłuszone piorunem i wyrzekły tylko kilka słów koniecznego uwielbienia i bezwarunkowego pochwalenia; *Pays* dał nieco bardziej polityczny i znaczący artykuł, który podamy, a na który zwraca także uwagę nasz paryski korespondent □. *Patrie, Opinion Nationale, Siècle* w tym pierwszym dniu milczały, gdyż nie miały nic do powiedzenia, skoro Cesarz przemówił był sam w imieniu zasad przez nie bronionych. *Débaty* także nie wiedziały co począć z mową tronową; dla dziennika opozycyjnego była ona zanadto doskonałą; z wielkiem jednak zadziwieniem wszystkich dzienników, uznały w pierwszym dniu mowę stanowczo pokojową. Inne dzienniki, jak np. *Indépendance Belge* nie umiały się wznieść do wysokości mowy tronowej i tylko roztrząsały tę kwestyę czy jest wojenną czy pokojową, a *Indépendance* pocieszała się tem, iż w każdym razie wojna odłożona do wiosny, i że mowa najdotkliwszą jest dla Austryi. *Europe* frankfurcka bardzo znakomity, a szczególniej polityczny umieściła artykuł, w którym znajdujemy następujące słowa: „Doszło się więc nareszcie po długiem wahaniu do uznania, że Polska nie może być odbudowana, jak tylko pod warunkiem, że karta europejska będzie przerobiona. W ten sposób rozumieć trzeba nazwę kwestyi europejskiej, i dla tego to wszystkie układy które usiłowały uczynić z Polski kwestyę odosobnioną, spełzły na niczem“.

Na drugi dzień dekoracya zmieniła się nieco. *Patrie, Siècle, Opinion Nationale* przyklasnęły bezwarunkowo mowie tronowej, a *Patrie* w ślicznym artykule p. Dréolle widzi w niej zwycięztwo własnej polityki, i o ile mniemamy, słusznie mówi, iż postawiony jest dilemat: pokój, albo wojna, — Europie zaś zostawiony jest wybór. *Siècle* kończy swój artykuł podpisany przez p. Havin: „Mniemamy, iż ci którzy oświadczają się za wojną lub pokojem, przesadzają znaczenie mowy tronowej. My przeczytawszy i rozebrawszy tę mowę, widzimy w niej ewentualność wojny. Jeżeli monarchowie Europy nie okażą się roztropnymi, jeżeli nie dadzą sprawiedliwego zadość uczynienia ludom, wszystkie szanse są za wojną, której nikt nie może odgadnąć następstw“.

Artykuł p. Gueroult w *Opinion Nationale* streszcza się w tych słowach: „W samej rzeczy, gdy traktaty 1815 r. przestały istnieć, trzeba bezwątpienia nakreślić piórem albo orężem nowe konwencye, które się staną prawem zasadniczem Europy.“ — Przypomniemy tu, iż pp. Havin i Guéroult są członkami ciała prawodawczego i należą do opozycyi.

Constitutionnel w tym drugim dniu umieścił znowu tylko kilka banalnych wyrazów. *La France* zaś ubrawszy się w paradny senatorski mundur, umieszcza pompatyczny artykuł, w którym z uporem rozkaprysionego dziecka woła w niebogłosy: „mowa tronowa jest pokojową bądź co bądź.“ *Debaty* lepiej na drugi dzień natchnione oddają w znakomity sposób sprawiedliwość wzniosłości mowy tronowej i nie mówią już wcale, aby ona miała być tak bardzo pokojową, przeciwnie mniemają one, iż jeżeli pokój zachwianym zostanie, przynajmniej nie będzie to Francyi wina. Nareszcie występuje *Nord*, a dawszy dość kwaśne ocenienie mowy, widzi w niej dwie rzeczy, których nikt się dopatrzeć nie mógł, opuszczenie sprawy polskiej i bezwarunkowy pokój!

Co jednak politycznie jest najważniejszem, to że wszystkie dzienniki albo stanowczo wątpią o zebraniu się kongresu, a w każdym razie o pomyślnym jego skutku, lub też nie śmią wierzyć w jego skuteczność.

Constitutionnel zaś z 7 t. m. zamieszcza artykuł p. Limayraca, znany nam dopiero z następującej treści telegraficznej umieszczonej w *Indépendance belge*: „Pan Limayrac wyraża przekonanie, że rządy i narody, które cierpią od tak dawna z powodu stanu rzeczy nieodpowiadającego już nowym wymogom i nowym aspiracyom naszej epoki, nie odepchną kongresu proponowanego przez Cesarza. Kongres ten ustali w miejsce antagonizmu, prawdziwy a nie sztuczny pokój, zawsze bliski wojny.“

Teraz więc, wszystko obracać się będzie około kwestyi kongresu. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż zaproszenie wyszło już z Paryża. *La France* tak się pod tym względem wyraża: „Możemy donieść, iż Cesarz Napoleon wystosuje list do monarchów sprzymierzonych i zostających w przyjaznych stosunkach z Francyą, aby poddać pod ich zezwolenie projekt rozjemstwa europejskiego. Kongres europejski może być uważany za zwołany; za kilka dni będziemy wiedzieli, czy został przyjętym czy odrzuconym.“

La Presse, która jak łatwo zrozumieć, z wielkim niesmakiem przyjęła mowę tronową, aczkolwiek znalazła ją pokojową, twierdzi, iż 6go t. m. wyszły z Paryża listy zapraszające na kongres. Ma to być wedle *La Presse* kongres monarchów który odbyłby się w Paryżu. Czytamy zaś w *Patrie*: „Mowa cesarska wysłaną została wczoraj do wszystkich poselstw cesarskich za granicą. Ten sam dziennik mówi, iż hr. Walewski nie był obecnym przy otwarciu Izb z powodu słabości która mu nie pozwalała opuścić domu. Nareszcie zapewnia *Patrie*, iż księga żółta nie jest jest jeszcze wydrukowaną i że zapewne dopiero w przyszłym tygodniu przedstawioną zostanie Izbom.

Ks. Morny otworzył 6go t. m. posiedzenia ciała prawodawczego bladą mową, w której nie dotknął nawet stosunków zagranicznych.

Nie podaliśmy poraz drugi mowy Cesarza Napoleona z tłomaczenia francuskiego, gdyż uznaliśmy, iż umieszczone w ostatnim numerze naszego dziennika tłumaczenie z niemieckiego było zupełnie dokładne. Zaszła tylko pomyłka drukarska w ustępie 21, gdzie powinno być: „sama Francya bez posiadłości na morzach Azyi pozostała“, nie zaś, „na morzu Azowskiem“.

Marszałek Forey opuszczając Meksyk wydał proklamacyę, która się temi wyrazami kończy: „Żołnierze! kiedy wrócicie do Francyi, gdyby losy wojny postawiły was raz jeszcze pod mojem dowództwem, byłbym szczęśliwy gdybym się ujrzał na czele armii meksykańskiej“.

Monitor donosi, iż błędnie rozgłoszono, że rząd cofnie podatek od koni i powozów.

O położeniu rzeczy w Prusiech niemówimy. Zapewne nadejdzie telegram donoszący co król dziś rzekł przy otwarciu sejmu. To tylko jest uderzającem, że królewicz nie przybył do Berlina. Tłumaczą to burzliwem morzem, które niedozwoliło mu odpłynąć z Anglii.

Król Wiktor Emanuel oznajmił już podobno w Paryżu żądanie uznania królestwa Włoskiego jako jedyny warunek przystąpienia swego do kondresu.

Zdania dzienników angielskich są bardzo sprzeczne. Jedne oczekują po kongresie wiele, inne nic. *D. News* powiadają, że Francya straci w Europie znaczenie, jeśli nie wyswobodzi Polski przez wojnę z Rosyą, *Post* i *D. News* niewierzą w możność zgodzenia się mocarstw kongresowych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Berlin 9 listopada. Król otwarł osobiście Izby sejmu pruskiego. Mowa tronowa wyraża życzenie, aby wewnętrznym rozterkom położony był koniec. Obowiązek króla nakazuje mu podźwignąć i bronić potęgę i prawa korony, jakoteż przepisane konstytucyą atrybucye reprezentacyi krajowej. Przedłożonym będzie projekt ustawy urządzającej atrybucye rządu, w przypadku, jeśliby budżet na drodze ustawodawczej nie został ustanowiony. Reorganizacya armii bez niebezpiecznego narażenia najważniejszych interesów krajowych nie może być więcej podawaną w wątpliwość; dla tego taki tylko budżet otrzyma zatwierdzenie króla, któryby zapewniał istniejące urządzenia wojskowe. Położenie finansowe jest zadawalniające. Siły finansowe nie są przeszkodą w uorganizowaniu armii. Obstając przy polityce handlowej przez reprezentacyę krajową pochwalonej, rząd wchodzi w układy z związkiem celnym, dążąc istotnie do umocnienia na nowo węzłów, które łączą materyalne interesa większej części Niemiec, zachowując przy tem traktat handlowy (francuski. *Red. Cz.*), tudzież dążąc do uregulowania wkrótce stosunków Związku celnego do Austryi. Rozporządzenie drukowe z d. 1go czerwca wraz z nowellą ustawy drukowej i nowellą ustawy karnej przedłożonem będzie sejmowi.

Możemy sobie powinszować, że rozstawienie wojsk i silne wystąpienie władz ustrzegły Prusy od prawdziwych szkód z powodu ruchu powstańczego w Polsce. Jeśliby przeważny opór przeciw egzekucyi związkowej w Holsztynie wymagał współdziałania sił zbrojnych prusko-austryackich, tudzież użycia nadzwyczajnych środków, przedłożonoby projekta dotyczące.

Sejm otrzyma uwiadomienie o przebiegu dotychczasowym układów w sprawie reformy Związku niemieckiego. Nigdym nie zapoznawał niedostatków istniejącej konstytucyi związkowej, ale do przeobrażenia jej ani obecna chwila ani też drogi jakie obrano nie mogą być uważane za odpowiednie. Głęboko ubolewać będę, jeżeliby objawiona przezemnie przed jednym z moich wspólników związkowych obawa miała się sprawdzić, to jest że osłabienie zaufania, jakiego urządzenia Związku potrzebują dla spełnienia celów swoich, i lekceważenie korzyści, jakich udzielają one członkom Związku w obecnem położeniu Europy, byłyby jedynym wynikiem usiłowań reformacyjnych przedsiębranych bez rękojmi powodzenia. Rękojmia ta atoli może jedynie takim towarzyszyć reformom, któreby w sprawiedliwym rozkładzie wpływu, stosunkowo do siły i ponoszonych ciężarów przez państwo pruskie, zapewniły mu w Niemczech przynależne stanowisko. Strzedz tego słusznego prawa Prus, a wraz z niem potęgi i bezpieczeństwa Niemiec, poczytuję sobie za święty obowiązek.

Żyjemy w czasach wzburzonych, może na progu burzliwszej jeszcze przyszłości. Tem natarczywiej przeto stosuję do Was wezwanie, aby przystąpić do rozwiązania kwestyj wewnętrznych z prawdziwą wolą porozumienia się. Cel ten wtedy tylko da się osiągnąć, gdy niezbędna dla monarchii pruskiej siła rządów królewskich utrzymaną będzie niezachwianie, a ja w pełnieniu moich monarszych obowiązków wspieranym przez Was będę. Wspólnie działać nam należy dla honoru i dobra ojczyzny. Temu zadaniu poświęcone są niewzruszenie i wyłącznie moje usiłowania, a w niezłomnem zaufaniu w wierności mojego ludu tak spodziewam się rozwiązać takowe, jak za to przed Bogiem odpowiadać mogę.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 9 Listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp	379	373
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	104	103
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	87	86
Srebro nowe . . . . złr.	115	114
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 54	9 40
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 28	9 14
Dukaty holenderskie ważne . „	5 60	5 52
„ austryackie . . . . . „	5 60	5 52
Listy zast. galic. nowe z kup. „	75¼ —	74¼ —
„ „ „ stare „ „	79¼ —	78¾ —
Obligacye indemn. z kuponami „	73 75	72 75
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	199	197
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	81 —	80 —
Listy zast polskie z kupon. złp.	89 —	88 —

Wiedeń 9 Listopada. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	74	70
5% Pożyczka narodowa	81	—
Akcye banku narodowego wied.	787	—
„ banku kredytowego . .	181	10
Losy 5% z r. 1860	94	85
Srebro	115	—
Londyn, 10 funt szterl.	114	75
Dukat pojedynczy	5	56

Wiedeń 7 Listopada.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	70 90	70 70
5% Pożyczka narodowa	81 10	81 —
5% Metaliki na mon. konw. . .	75	74 80
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	87 50	86 50
5% „ „ węgierskie . . .	76 25	75 75
5% „ „ chorw. słow. bank	75 75	75 25
5% „ „ galicyjskie . . .	74	73 50
5% „ „ bukowińskie . .	73 50	73
5% „ „ siedmiogrodzkie	74 25	73 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	92 50	91 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	84 50	84 —
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	74 50	74 —
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	158 —	157 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	93 —	92 50
„ „ „ z r. 1860 całe .	95 60	95 50
Bilety rentowe Como.	18 —	17 75
Losy Zakładu kredytowego . .	137 50	137 25
„ tryestskie na 4½% . . .	114 50	113 50
„ żeglugi par. na Dunaju. .	91 50	91 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	35 75	35 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 75	34 25
„ Księcia Clary „ 40 „	35 75	35 25
„ H. St. Genois „ 40 „	34 25	33 75
„ Miasta Budy „ 40 „	34 50	34 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 75	20 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	787 —	785
„ zakładu kredytowego . .	182 30	182 20
„ żeglugi parowéj na Dunaju	429 —	427 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1639	1638
„ „ rządowéj.	183 —	182 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	140 50	139 50
„ „ Pardubickiéj	129 40	129 30
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	250 —	249 —
„ „ Galicyjskiéj	198 —	197 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	97 60	97 50
Berlin 100 talar.	4	—	
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	97 60	97 50
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . . .	3	86 10	86
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—10
Londyn 100 funtów. . . .	4	114 10	113 90
Paryż 100 franków . . .	4	45 40	45 30

Waluty:		
Cesarskie korony	15 80	15 70
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 54	5 53
„ „ obrączkowe . .	5 54	5 53
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 24	9 23
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 65	9 60
Luidory.	9 40	9 35
Suwereny angielskie.	11 60	11 55
Imperyały rosyjskie	9 50	9 45
Srebro	115 50	115 —
„ kupony	115 50	115 —
Talary związkowe.	1 73	1 72
Pruskie bilety bankowe	1 73	1 72

Lwów Listopada		
Dukat holenderski.	5 52	5 45½
„ austryacki	5 55	5 48
Półimperyał rosyjski	9 50	9 36½
Rubel rosyjski.	1 82½	1 79½
Talar pruski.	1 73½	1 71
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	74 25	73 38
„ „ „ „ „ mon. kon.	77 94	77 5
Obligi indemn. bez kuponu. . .	73 38	72 50
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 70	79 85
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	199 —	197 —

Warszawa 7 Listopada.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	—	—
kupon . . . „	—	—
Listy zastawne III okresu . rubli	—	13 42½
kupon	—	— 22½
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	65 —	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	—	—

Wrocław 7 Listopada.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	87	—
Polskie bilety bankowe	—	—
„ Listy zastawne	—	82¼
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%.	—	—

Paryż 6 Listopada.		
Renta 3%.	66	90

Londyn 6 Listopada.		
Konsole	91⅞	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 37 przed południem; 3. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 36 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 37 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 30 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.22 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 6 do 9 Listopada.

HOTEL SASKI. Emanuel Matuszewski obyw. z Gub. Warszawskiej. Ryx Władysław z Berlina. Piotr Rudzki z Dziewięcioł. Antoni Wzdulski ze Sokolej Góry, Józef Mars z Limanowy. Kazimierz Łuniewski ob. z Maryampolu. Rafał Radziejowski dziedzic, Władysław Radziejowski z Witowic. Dr. Joachim Rosenblatt adw. kraj. i sąd. z Bochni. Edward Białoskurski radca tajny z zagranicy. Jakób Leon Krongold z Paryża.

Wyjechali: Bruno Suchecki do Potoku. Konrad Wodzyński. Teodor Wordoczyński. Teofil Świerczewski do Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ. Przecław Sławiński ob. z Kleczy. Kazimierz Głowiński agronom z Olkusza. Stanisław Baczyński właś. dóbr, Józef Jankowski ob. z Królestwa. Alfons Lippoman właś. dóbr z Dobranowic. Kazimierz Rawicz obyw. ze Lwowa.

Wyjechali: Zofia bar. Lipowska wł. dóbr do Hucisk. Ksiądz Dulewicz do Tenczynka. Aleks. Uznański ob. do Szaflar. Franciszek Turnau ob. do Dobczyc. Ksiądz Ludwik Kusionowicz prob. do Gdowa. Przecław Sławiński obyw. do Kleczy. Wincenty Wyszkowski ob. do Zręczyc. Kazimierz Głowiński agron. do Galicyi. Ksiądz Aleksander Ważyński prałat Wileński do Wiednia.

✝ (3368—1)

We Środę 11go Listopada 1863 r. o godzinie 9éj rano, odprawi

Zgromadzenie XX. Augustyanów

w kościele swoim ś. Katarzyny

żałobne Nabożeństwo

za duszę śp.

X. Rajmunda Krajewskiego,

Prowincyała XX Augustyanów prowincyi polskiej, zmarłego nagle dnia 28 Października w Warszawie w wieku życia 49, z którego 25 lat przeżył w kapłaństwie, a 6 jako Prowincyał XX. Augustyanów prowincyi polskiéj, do któréj się i klasztor XX. Augustyanów w Krakowie liczy.

Obwieszczenie.

[L. 3143]. (3337-2-3)

Przy jedynastem, na dniu 31 Października 1863 r. przedsięwziętem losowaniu Obligacyj funduszu indemnizacyjnego Galicyi zachodniéj, następujące Obligacye do spłacenia wylosowane zostały, jako to:

Obligacye z Kuponami

na **50** złr.

Nr. 136, 505, 692, 905, 1084, 1401, 1427, 2030, 2045, 2308, 2485, 2642, i 3306

na **100 złr.**

Nr. 175, 291, 822, 1091, 1250, 1285, 1492, 1626, 1848, 1997, 2188, 2513, 2608, 2921, 3051, 3468, 3608, 3892, 4111, 4538, 4607, 4947, 5462, 5684, 5798, 5861, 5949, 6255, 6542, 6841, 6933, 6999, 7110, 7171, 7251, 7448, 7513, 7593, 7633, 7640, 8136, 8317, 8407, 8557, 8623, 8675, 8713, 8780, 8813, 8978, 9536, 9679, 9907, 10166, 10222, 10431, 10516, 10558, 10595, 10754, 10761, 10978, 11785, 11821, 11872, 12011, 12366, 12375, 12515, 12557, 12766, 12795, 12856, 13017, 13054, 13132, 13279, 13419, 13547, 13777, 13807, 14241, 14366, 14405, 14665, 15321, 15648, 15682, 16099 i 16203,

na **500 złr.**

Nr. 45, 64, 86, 254, 610, 622, 628, 821, 878, 882, 910, 1131, 1504, 1624, 1726, 1833, 1859, 1960, 2511, 2527, 2688, 2755, 2789, 2812, 2986, 3018, 3022, 3035, 3106, 3113, 3130, 3138, 3177, 3208, 3512, i 3523,

na **1000 złr.**

Nr. 138, 597, 823, 855, 889, 936, 1164, 1319, 1364, 1556, 1599, 2122, 2147, 2392, 2652, 2737, 2769, 2937, 3168, 3206, 3311, 3319, 3322, 3424, 3795, 3923, 3938, 3957, 4595, 4928, 5012, 5314, 5316, 5348, 5374, 5390, 5391, 5504, 5567, 5633, 5649, 5800, 5979, 6220, 6482, 6602, 6754, 6813, 6879, 6886, 6924, 7544, 7692, 8080, 8263, 8318, 8405, 8441, 8442, 8456, 8467, 8548, 9009, 9132, 9448, 9561, 9803, 10055 i 10091,

na **5000 złr.**

Nr. 1015,

na **10000 złr.**

Nr. 16, 101, 151, 728 i 959,

Obligacye **Lit. A).**

Nr. 134 na 80 na złr., Nr. 507 na 2570 złr., Nr. 615 na 2100 złr., Nr. 960 na 5000 złr., z częściową kwotą 3670 złr., Nr. 1726 na 790 złr., Nr. 1737 na 5930 złr., Nr. 1754 na 260 złr., Nr. 2138 na 2500 złr., Nr. 2337 na 300 złr. i 2710 na 150 złr.

Powyższe Obligacye wypłacone zostaną wedle istniejących przepisów w wylosowanych kwotach kapitału po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania w ck. kasie funduszu indemnizacyjnego w Krakowie, która to kasa zarazem za niewylosowaną część obligacyi pod N. 960 Litera A. na 5000 złr. nową obligacyę Lit. A. w nominalnej wartości 1350 złr. wystawi.

W ciągu trzech ostatnich miesięcy przed terminem wylosowane obligacye również uprzyw. austr. bank narodowy w Wiedniu eskomptować będzie.

Prócz tego w skutek rozporządzenia wysokiego Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 15 Czerwca 1858 r. do L. 13096 wydanego, wykazują się ponownie następujące już wylosowane, a od terminu spłaty jeszcze nie spłacone obligacye, a mianowicie:

A) wylosowane w dniu 30 Października 1858 r., obligacye z kuponami:
na 50 złr. Nr. 714.
na 100 złr. Nr. 2201, 2704, 4105, 5206, 5566 i 7831.
na 500 złr. Nr. 856,
na 1000 złr. Nr. 5059.

B) wylosowane w dniu 30ym Kwietnia 1859 r. obligacye z kuponami:
na 50 złr. Nr. 1033 i 2566,
na 100 złr. Nr. 2553, 5064, 5348, 6637, 6875 i 8580,
na 500 złr. Nr. 850,
na 1000 złr. Nr. 2664.

C) wylosowane w dniu 31 Października 1859 r. obligacye z kuponami:
na 50 złr. Nr. 575, 773 i 1501,
na 100 złr. Nr. 4115 i 6540,
na 500 złr. Nr. 349,
na 1000 złr. Nr. 955 i 5880.

D) wylosowane w dniu 30 Kwietnia 1860 r. obligacye z kuponami:
na 50 złr. 1009 i 2520,
na 100 złr. Nr. 2314, 3741, 6047, 6461, 7524 i 10546,
na 500 złr. 848 i 1792,
na 1000 złr. Nr. 372 i 2393.

E) wylosowane w dniu 31 Października 1860 r. obligacye z kuponami:
na 50 złr. Nr. 1980, 2147 2832,
na 100 złr. Nr. 7610, 8411 i 10385
na 500 złr. Nr. 921 i 2656,

na **1000** złr.

Nr. 2718.

F.) wylosowane w dniu 20 kwietnia 1861 r. obligacye z kuponami

na **50** złr.

Nr. 309, 1996, 2644 i 3036.

na **100** złr.

Nr. 1748, 5687, 6948, 7848, 8306, 11117, 11621, 12472, 12645 i 12682.

na **500** złr.

Nr. 2979

na **1000** złr.

Nr. 6567

G.) wylosowane w dniu 31 października 1861 obligacye z kuponami

na **50** złr,

Nr. 676, 1917, 2468 i 2852

na **100** złr.

Nr. 964, 1171, 1634, 7568, 7844, 7870, 8918, 9400, 9699, 10334, 11985, 12280 i 12748

na **500** złr.

Nr. 405, 609 i 757

na **1000** złr.

Nr. 1649, 1800 i 4299

na **5000** złr.

Nr. 839

H.) wylosowane w dniu 30 kwietnia 1862 r. obligacye z kuponami:

na **50** złr.

Nr. 263, 1941, 2349 i 3121

na **100** złr.

Nr. 1300, 2599, 2992, 3038, 4047, 4433, 4471, 4738, 5037, 5917, 8391, 8772, 10179, 11015, 11229, 11270, 11521, 12096, 12312, 13467 i 13998

na **500** złr.

Nr. 580

na **1000** złr.

Nr. 515, 1737, 2215, 2304, 3880, 4450, 4858 i 4968

na **5000** złr.

Nr. 54

Obligacye **Lit. A).**

Nr. 171 na 200 złr. i Nr. 2848 na 70 złr.

I.) wylosowane w dniu 31 października 1862 r. obligacye z kuponami

na **50** złr.

Nr. 1765 i 2014

na **100** złr.

Nr. 1195, 2212, 2526, 2655, 4869, 4959, 5581, 6081, 6651, 7947, 8251, 9964, 10961, 10974, 11932, 11935, 12005, 12139, 12619, 13721, 14221, 14564 i 14719

na **500** złr.

Nr, 1885, 2346, 3027, 3042, 3124, 3243 i 3325

na **1000** złr.

Nr. 828, 1252, 2214, 2356, 2720, 5015, 5309, 5619 i 8331

Obligacya **Lit. A).**

Nr, 3026 na 60 złr.

z tem zastrzeżeniem, że oprocentowanie obligacyj wyrażonych od terminu spłaty, to jest po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania ustało, i że w razie, gdyby kupony od tych obligacyj uprzyw. austryacki Bank narodowy w Wiedniu spłacił, kwoty takowe od kapitału przy spłacie odciągnięte zostaną.

Nareszcie czyni się wiadomo, że w księgach kredytowych c. k. kasy funduszów indemnizacyjnych, następujące zastrzeżenia wpisane są, a mianowicie:

1. przez właścicieli doniesiona strata obligacyi z kuponami
   na 100 złr. Nr. 2494, 6982, 9917 i 9918.
2. rozpoczęta amortyzacya obligacyi z kuponami
   na 50 złr. Nr. 1406 i 2958,
   na 100 złr. Nr. 927, 1656, 9532, 10979, 11208, 11209, 11210, 11435, 11577, 12545, 12546, 13790, 13908, 13909, 13910, 13911 i 15556,
   na 500 złr. Nr. 644, 1156, 1313, 2325, 3237, 3483 i 3742.
   Obligacye **Litt. A)**
   Nr. 237 na 350 złr., Nr. 2473 na 90 złr. i Nr. 3038 na 270 złr.
3. już dozwolona amortyzacya z kuponami
   na 50 złr. Nr. 1627, 1804 i 1956,
   na 100 złr. Nr. 196, 575, 805, 1080, 1081, 3785, 6565, 7676, 8540, 8541 i 11370,
   na 500 złr. Nr. 1734 i 2182.

Z ck. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego.

Kraków dnia 31 Października 1863.

Za c. k. Prezesa

Dr. Gustaw Hailig,
c. k. radca namiestnictwa.

TEATR POLSKI
W KRAKOWIE
pod Dyrekcyą
Adama Miłaszewskiego.

We Wtorek dnia 10 Listopada 1863 r.

KARYERY.

Komedya w 5 aktach, oryginalnie napisana przez Edwarda Lubowskiego.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ W. *Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*